Rok XVII. Nr. 43. Wtorek 23 lutego 1926 roku Cena numeru 20 groszy.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA", Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi miesięcznie:

zł. 3,50

Zagranicą 5 zł

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego 4, Telefon 64. ADMINISTRACJA: Ceglińska 1, Tel. 73. — Będzin, Małachowskiego 7 — Dąbrowa, Sobieskiego 8, tel. 125. — Zawiercie, 3 Maja 27.

WYDAWCA: „Kurjer Zachodni" S. A. Redaktor: Tadeusz Opioła.

Nabożeństwo za duszę ś. p. arcybiskupa Cieplak a.

WARSZAWA, 22-2. (Tel. wł.) — W kościele św. Krzyża odbyło się dzisiaj staraniem Zjednoczenia polskich stowarzyszeń nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. ks. arcybiskupa Cieplaka. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele sfer rządowych, korpus dyplomatyczny, oraz przedstawiciele organizacji społecznych.

Stosunki handlowe polsko-łotewskie.

WARSZAWA 22.2. (Tel. wł.) — Minister handlu Osiecki przyjął dzisiaj posła łotewskiego Martyna Nukasa w sprawie handlu między Łotwą a Polską. Omawiano również kwestję eksportu węgla polskiego na Łotwę.

Dekoracja wojewody wołyńskiego.

WARSZAWA, 22-2. (Tel. wł.) — Minister spraw wewnętrznych p. Raczkiewicz udekorował dzisiaj w obecności ministra Olpińskiego i dyrektorów departamentów wojewodę wołyńskiego Aleksandra Dębskiego, odznaka orderu Polonja Restituta.

Tajemnicza kradzież amunicji.

WARSZAWA, 22.2. (Tel. wł) — Przed kilku dniami rozeszła się wiadomość o kradzieży amunicji w cytadeli. Faktu tego jednak nie rozgłaszano. Obecnie dowiadujemy się, że nie zaszła tu ani omyłka przy sporządzaniu inwentarza, ani błąd przy uzgadnianiu, ale istotna kradzież amunicji. Skradziono 17 tysięcy naboi karabinowych, oraz 240 rakiet. Pewne poszlaki wskazują, że zapas ten wywieziono Wisłą na motorówce. Dochodzenia w tej sprawie prowadzi 2 pluton żandarmerji wojskowej.

Burzliwy zjazd radykałów chłopskich w Lublinie.

LUBLIN, 22.2 (A. W.) — Wczoraj na wezwanie posłów Dziducha i Kudelskiego zjechali licznie do Lublina w liczbie zgórą 2 tys. osób chłopi na kongres radykalnego stronnictwa chłopskiego, który się odbył mimo zakazu władz policyjnych.

Na kongresie był obecny poseł Ballin z N. P. Ch. W nastroju bardzo burzliwym zakłócanym ciągłemi wystąpieniami komunistów uchwalono m. in. połączyć się ze stronnictwem chłopskiem, opuszczając szeregi grupy Okonia. Kongres zakończył się spokojnie.

LITWINI USIŁUJĄ SPROWOKOWAĆ POLSKĘ.

Sytuacja bez zmiany. — Brak dyrektyw z Warszawy. — Dalsze prowokacje litewskie.

WILNO, 22.2. (Tel. wł.) Wbrew wiadomościom, w dniu wczorajszym, na skutek nieuzyskania szczegółowych dyrektyw od władz centralnych w Warszawie, władze wojewódzkie powstrzymały się od akcji likwidacyjnej zajść na odcinku 3 kompanji policji granicznej.

Sytuacja bez zmiany; Litwini okopują się na terytorjum polskiem.

Dziś w nocy informator nasz udał się automobilem na miejsce zajść. Komenda warty 4 kompanji mieści się we wsi Antokolice.

Oburzeni na zachowanie się Litwinów polscy policjanci pograniczni, bez wiedzy władzy — zamierzali wystąpić zbrojnie. Dzięki jednakże energji i taktowi dowódcy 4 kompanji granicznej aspiranta Sibiłło, do starcia nie doszło.

Dowóca 4 komp. po zebraniu 20 ludzi zażądał od lejtnanta litewskiego wycofania się z terenu polskiego. Litwini w odpowiedzi nabili broń i oświadczyli, że będą strzelali. Aspirant Sibiłło widząc, że chodzi o prowokację, zachowując zimną krew — rozkazał wkroczyć na zajęte terytorjum posterunkom polskim. Ani jeden strzał nie padł.

Dzisiaj sytuacja przedstawia się w ten sposób, że las zajęty przez Litwinów patrolują straże polskie i litewskie.

Na terytorjum polskie wkroczyła jedynie policja graniczna. Litwini jednakże oczekują skutków swej prowokacji, gdyż rząd kowieński obsadził wzmocnionemi kompanjami okoliczne wsie: Kiernowo, Podjeziorki i Tiszebłota.

O tem, że Litwinom chodzi o sprowokowanie władz polskich świadczy między innymi następujący fakt: Dzisiaj o godz. 11 rano dowódca 1 rejonu litewskiej straży granicznej lejtnant Bieluna zbliżył się do przodownika policji granicznej polskiej z zapytaniem: „Kiedy się to wszystko skończy?". W dalszej rozmowie usiłował wybadać, kiedy władze polskie zamierzają zlikwidować zbrojne zajście i wypchnąć Litwinów z zajętego terenu.

Litewscy policjanci są przygnębieni i nie zdradzają ochoty do akcji zaczepnej. Opowiadają, że otrzymali rozkaz z góry i na tem koniec.

Wczoraj o g. wieczorem znowu oddział litewskiej straży granicznej usiłował sprowokować policję graniczną polską: ze wsi Tiszebłoto nadeszło 18 ludzi z karabinami gotowymi do strzału i zamierzało wkroczyć na terytorjum polskie w innem miejscu. Dzięki kategorycznej podstawie patrolu polskiego — Litwini cofnęli się.

Naogół należy spodziewać się, że akcja likwidacyjna rozpocznie się jutro.

J. O.

Niemcy jawnie przeciwdziałają wejściu Polski do Rady Ligi.

Zabiegi ambasadorów niemieckich w Londynie i Paryżu

WARSZAWA, 22.2 (Tel. wł.) — Stresseman polecił ambasadorom niemieckim w Londynie i Paryżu uzyskanie gwarancji dyplomatycznych, że Polska wogóle nie otrzyma stałego miejsca w Radzie Ligi narodów.

Mussolini zawiadomił posła Zaleskiego, że poprze kandydaturę Polski.

RZYM, 22-2 (Tel. wł.) — Na audjencji pożegnalnej Mussolini upoważnił posła polskiego min. Zaleskiego do oficjalnego ogłoszenia w prasie, że Włochy popierają kandydaturę Polski na stałe miejsce w Radzie Ligi narodów.

Gdańsk za przykładem Berlina również protestuje

GDAŃSK, 22-2. (Pat) — Tutejsza prasa niemiecka widocznie pod wpływem wskazówek berlińskich od szeregu dni prowadzi gwałtowną kampanję przeciwko przyznaniu Polsce stałego miejsca w Radzie Ligi narodów, posługując się metodami i argumentami zapożyczonemi z prasy berlińskiej. Wszystkie pisma niemiecko-gdańskie bez różnicy przekonań politycznych starają się wykazać, że żądanie Polski jest całkowie nieuzasadnione i spełnienie tego żądania byłoby końcem dzieła dokonanego w Locarno i nielojalnością wobec Niemiec.

Wojewoda Garapich w Warszawie.

WARSZAWA, 22-2. (Tel. wł.) — Dziś przybył tu wojewoda lwowski Garapich w sprawach związanych z bezrobociem na terenie województwa lwowskiego. Wojewoda odbędzie szereg konferencji z zainteresowanymi ministrami.

W 10-tą rocznicę sądownictwa polskiego.

WARSZAWA, 22.2 (Tel. wł.) Stała delegacja zrzeszeń i instytucyj prawniczych Rzeczypospolitej uchwaliła przeciwdziałać nadmiernym oszczędnościom i ryzykownym pomysłom reorganizacyjnym w Ministerjum sprawiedliwości, które nigdy nie dawało powodów do zarzutów nieoględnego wydatkowania pieniędzy.

Uchwalono dalej żądać celowego uregulowania sprawy aplikacji sądowej, gdyż stan obecny zniekształcić może przyszły zespół sędziów i prokuratorów.

W końcu postanowiono uczcić dziesięciolecie sądownictwa polskiego obchodem specjalnym w wielkiej sali Sądu najwyższego, w której 1 września 1917 roku otrzymali dekrety nominacyjne pierwsi sędziowie polscy.

Zwyżka kosztów utrzymania w Warszawie.

WARSZAWA, 22-2. (Tel. wł.) — Skutkiem podniesienia cen masła, jaj i cukru, w drugim tygodniu b. miesiąca koszta utrzymania wzrosły o 1,24 proc. Na rynku mięsnym dzięki dużemu spędowi i dostatecznemu u-bojowi obniżyły się ceny na wołowinę o 8,6 pr., na cielęcinę o 4,3 proc.

Dolar w Warszawie.

WARSZAWA, 22.2 (Tel. wł.) — Kurs oficjalny dolara w Banku Polskim 7,95, na czarnej giełdzie 7,90 do 7,85. Tendencja wybitnie zniżkowa.

Stan bezrobocia w kraju.

WARSZAWA, 22-2. (Pat). Ostatnie raporty o ogólnym stanie bezrobocia wskazują, że dalszy wzrost ilości bezrobotnych znacznie się zmniejsza. Główne ośrodki przemysłu włókienniczego, metalowego, górniczego i naftowego jak Łódź, Żyrardów, Sosnowiec, Białystok, Biała, Drohobycz, Krosno, oraz poszczególne miejscowości województwa śląskiego i inne wykazują conajmniej nieznaczny przyrost, lub wahania a nawet zmniejszenie się ilości bezrobotnych. W związku z powyższym stanem rzeczy na rynkach pracy przeprowadzana jest w poszczególnych państwowych urzędach pośrednictwa pracy kontrola ruchu ewidencyjnego, poczem z początkiem marca podana będzie do wiadomości skontrolowana przybliżona ilość ogólna bezrobotnych.

PRZEGLĄD PRASY

Polityka straszenia.

Jedną z metod walki niemieckiej jest wywołanie obawy i strachu przeciwnika przed ich siłą i tą drogą zmuszanie do ustępstw. B. Koskowski pisze o tej metodzie w „Kurjerze Warszawskim".

Korespondent berliński „Gazette de Lausanne" doskonale ujmuje rzeczy, gdy twierdzi, że w Niemczech świadomie utrzymuje się w opinji publicznej nastrój wrogi dla Polski, a to celem straszenia nas. Okrutnie jesteśmy zagniewani — mówią— nie przeprosimy się nigdy, ale... coś niecoś możnaby ułagodzić naszą opinję, gdybyście uczynili to a to. Nieporównany jest przecież ten ustęp w sprawozdaniu z przebiegu rokowań polsko-niemieckich w sprawie art. 297 trakt. wers. w którym czytamy, że Niemcy wzamian za „natychmiastowe i całkowite" zaprzestanie likwidacji majątków niemieckich w Polsce ofiarowywali nam rekompensatę... „w poprawie wzajemnych stosunków obu państw przez usunięcie kwestji, która, zdaniem rządu niemieckiego stoi na przeszkodzie poprawie tych stosunków". Poprostu nieporównane!

Ale to jest właśnie rzeczywistość.

Jak wielkim kosztem usiłują Niemcy steroryzywać nas w dziedzinie ekonomicznej, o tem oni sami wiedzą najlepiej. „Vossische Zeitung" czyniła już parokrotnie wyraźne aluzje do strat niemieckich; „Sozialist-Monatshefte" i „Soz. Wirtschaft u. Politik" prawie że sporządzały ich bilans. Prof. dr. Juljusz Wolf pisał, że osłabienie rynku polskiego jest najgorszym interesem właśnie dla Niemiec, którym przez to ubędzie nabywca ich towarów. W jednem z pism wrocławskich czytaliśmy, że wojna celna z Polską raczej dopomoże Polsce do emancypacji ekonomicznej. Oni wszakże wolą „trzymać się" i „przytrzymywać", niż mieć wzgląd na swoje 2 (czy więcej) miljony bezrobotnych, wolą ryzykować utratę jeszcze jednego rynku, jeśli tylko są jakieś widoki wymuszenia czegoś na nas strachem.

Nie zawsze Niemcy dobrze wychodziły na straszeniu przeciwnika. Straszyli Francję w czasie wojny różnymi sposobami i przegrali, straszyli ostatnio Włochy i dostały mocną odprawę. Polska również się nie ulęknie.

Mylne poglądy o zawodzie wojskowym.

Społeczeństwo na zawód wojskowy w czasach normalnych zapatruje się, jak gdyby wojskowi byli ludźmi ulepionymi z innej gliny, z innémi pojęciami, których obowiązki ograniczają się do wykonywania pewnych, określonych mechanicznych czynności, nie wymagających inteligencji.

O tym, zgoła fałszywym poglądzie na zawód wojskowy pisze w dzienniku „Polska Zbrojna", pułk. armji francuskiej Andrzej Gravet:

Zawód wojskowy traci rzeczywiście całą swą wartość i szlachetność, gdy jest spełniany bez inteligencji i poświęcenia. Spełniany bez inteligencji, wyradza się w błahe zajęcie, w rutynę, w śmieszności; wypełniany bez poświęcenia staje się istotnie niewolą.

Nasza podległość jest szlachetna i godziwa, ponieważ posłuszeństwo jest obowiązkiem idealnym, a jego przestrzeganie jest czynem inteligencji i wolnej woli.

Nikczemna i śmieszna jest rola takiego oficera, który nie zrozumiał i nie uznał u c z c i w i e karności; musi przecież być posłuszny, ale każdy czyn posłuszeństwa jest dlań ciężkiem nagięciem się, poniżeniem... jest on w stanie ciągłego buntu, ale buntu roztropnego i ostrożnego, gdyż jest uprzejmy wobec przełożonego, którego się boi, a w końcu bywa najczęściej służalczy.. Człowiek zaś obowiązku, będąc posłusznym z osobistego przekonania, zachowuje całkowitą swą godność bez trwogi i poniżenia.

W rzeczywistości zawód oficera wymaga najpełniejszej i najbardziej zrównoważonej duszy, posiadającej zarazem idealny zmysł obowiązku, wyrzeczenia się (nie spotykane prawie po za wojskiem), inteligencję, zdrowy zmysł praktyczny, zdecydowanie, odwagę...

Niema takiego zawodu, któryby wymagał podobnego zbioru zalet. Dusza wojska zupełnie nie jest spaczona; niema duszy lepiej zorganizowanej i to my mamy prawo patrzeć na ludzi inteligentnych, którzy nas nie rozumieją. Naprawdę, mają zbyt dużo braków.

Służba wojskowa jest ciężka i częstokroć niewdzięczna. Społeczeństwo może wiele zrobić w kierunku jej złagodzenia przez moralną opiekę, zbliżenie się nieuważanie wojskowych za obywateli pozbawionych pewnych praw konstytucyjnych, a za ludzi dobrowolnie składających ofiarę ze swej swobody na ołtarzu Ojczyzny.

Szkolnictwo w Polsce wymaga wielkich wkładów.

Budżet Ministerjum oświaty w komisji budżetowej Sejmu.

WARSZAWA, 22-2 (Pat.) Sejmowa komisja budżetowa na dzisiejszem posiedzeniu przystąpiła do obrad nad budżetem Ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego na rok 1926. Budżet ten zreferował poseł Rymar (ZLN.) Sprawozdawca na wstępie stwierdził, że stan ilościowy i jakościowy szkół w roku ubiegłym naogół się nie zmienił wcale. Poważniejsze zmiany zaszły tylko w szkolnictwie powszechnem. Wprowadzenie ustaw językowych pociągnęło za sobą plebiscyt na obszarze 8 województw wschodnich, który przyniósł zmiany w kilku tysiącach szkół. W wynikach plebiscytu zaznaczyła się wyraźnie, wola ludności niepolskiej do współżycia z polskim narodem. Ukończona w znacznej części państwowa sieć szkolna, wchodzi w życie. Naogół więc ilość szkół powszechnych zmniejszyła się a pozostałe poprawiły swój stopień organizacyjny. Przybyło trochę szkół zawodowych i kursów dokształcających, wszędzie zaś przybyło młodzieży.

Wydatki Ministerjum wyznań religijnych i oświecenia w r. 1925 wyniosły 315 miljonów, z tego poszło na oświatę 299 miljonów, a 16 miljonów na wyznania religijne. Na rok 1926 żądał minister wyznań i oświecenia we wrześniu sumy 402 miljonów. Od tego czasu przerabiano budżet 9 czy 8 razy i skończyło się ostatecznie na sumie 270 miljonów. Oszczędności w r. 1926 w porównaniu z istotnie wydanemi sumami w roku 1925 mają zatem wynosić w wydatkach zwyczajnych 22 miljony i w inwestycjach 23 miljony.

Ofiarą redukcji padł budżet inwestycji. I w personaljach ujawniły się rezultaty ustaw sanacyjnych. W Ministerjum wypowiedziano pracę 20 pracownikom. Dalsze redukcje zwłaszcza po reformie kasowości i rachunkowości mogą dojść do 30 proc. całego stanu osobowego. Szkolnictwo zawodowe redukcji etatów nie ulega. W szkolnictwie wyższem nie będzie obsadzonych w ciągu całego roku 26 katedr, od jesieni 41 etatów asystentów, 5 urzędników i 10 służby niższej. Te redukcje osobowe szkolnictwo zniesie. Gorzej jest z likwidacją wydatków rzeczowych i inwestycyjnych. Niektóre działy szkolnictwa tak daleko posuniętych skreśleń nie wytrzymają. Musi być przywrócona pozycja na budowę szkół powszechnych. Musi znaleźć się pokrycie wydatków na pomieszczenia, remont i pomoce naukowe w szkolnictwie średniem oraz na pomoce naukowe w szkolnictwie wyższem.

Od ministra skarbu uzyskałem zgodę na wstawienie 950.000 złotych na wpisy szkolne w II kwartale. Przy istniejącym dziś stanie prawnym i faktycznym kwota 270 miljonów preliminowana obecnie w ciągu roku ulec musi podwyższeniu w trzech kierunkach: uwzględnienie ustawy uposażeniowej, wstawienie kredytów do budżetu w związku z ewentualnem bezrobociem i zapłacenie zaległych długów.

Kończąc referent oświadczył: Szkolnictwo w Polsce będzie wymagało w latach najbliższych wielkich wkładów. Budżet obecny nosi na sobie wybitne cechy budżetu obliczonego na przetrwanie. Gdyby jednak w jednak w latach już najbliższych okazało się, że Rząd, że państwo nie będzie mogło dawać na oświatę sum znacznie większych od dzisiejszych, wtedy nie unikniemy postawienia sprawy zasadniczo. Czy dobra jest nasza konstytucja, czy samo państwo pokrywać ma wydatki na oświatę, czy też i w jakiej mierze mają być powołane do tego samorządy i rodzice.

Po przemówieniu posła Rymara rozwinęła się ogólna dyskusja w której zabierali głos posłowie: Nowicki (Wyzwolenie) Wygodzki (Koło żyd.) i posłanka Sokolnicka (ZLN.)

Parlament węgierski zajmie się aferą fałszerską.

Spodziewane demonstracje w Budapeszcie.

BUDAPESZT, 22.2. (A. W.) — Izba posłów rozpocznie główną dyskusję nad aferą fałszerstw 25 b. m. Dyskusja potrwa do 9 marca. Od 1 marca będzie się odbywać codziennie 8 godzinne posiedzenie, by załatwić sprawę przed zebraniem Rady Ligi narodów. Imieniem większości przedstawi sprawozdanie śledczej komisji parlamentarnej poseł Rubinek. Ma ono zawierać 100 stronic pisma maszynowego. Tej samej objętości będzie referat mniejszości komisji, która wysunie skargę przeciw rządowi, domagając się rozwiązania organizacji nacjonalistycznych. Na 7 marca zapowiadają nacjonaliści pochody i demonstracje na cześć Horthego i Bethlena a socjaliści grożą kontrdemonstracjami.

Ponowne przesłuchanie fotografa Schultzego.

BERLIN, 22.2 (Pat) — „Tagliche Rundschau" donosi, że członek węgierskiej bandy fałszerzy fotograf Schultze był w sobotę przesłuchany ponownie w obecności przedstawiciela policji berlińskiej. Schultze obstaje przy twierdzeniu, że od 1 listopada 1923 nie brał udziału w akcji fałszerskiej. Zeznania Schultzego, zauważa dziennik, nie dają żadnej podstawy, że w akcji fałszerskiej brali prócz niego udział jeszcze inni obywatele niemieccy.

Awantury w sejmie litewskim.

KRÓLEWIEC, 22.2 (Pat.) — Na ostatniem posiedzeniu sejmu litewskiego doszło znowu do zajść skierowanych przeciwko marszałkowi Staugajtisowi. Ze strony prawicy wysunięto propozycję oddania marszałka pod sąd za naruszenie statutu sejmu. Wywołało to ogromną wrzawę. Następnie ksiądz Smulktis odczytał deklarację bloku chrześcijańsko-demokratycznego, wyrażającą marszałkowi wotum nieufności.

Staugajtis zaznaczył w odpowiedzi, że statut sejmowy nie przewiduje wotum nieufności dla marszałka.

Wobec tego nie poddał tego wniosku pod głosowanie. Po słowach marszałka powstał nieopisany hałas. Posłowie chrześcijańsko-demokratyczni ponownie żądali zamknięcia sesji sejmowej, lecz żądanie to odrzucono. Wówczas ks. Smulktis złożył pisemny protest członków prezydjum sejmu przeciw marszałkowi. Z powodu wielkiej wrzawy marszałek musiał zamknąć posiedzenie.

Manewry armji czerwonej.

LWÓW, 22.2 (AW.) „Gazeta Poranna" donosi z Kamieńca Podolskiego, iż na granicy sowiecko polskiej i sowiecko-rumuńskiej odbędą się w dniach 13 do 15 marca b. r. manewry armji czerwonej, w których weźmie udział 8 brygad jazdy, 2 brygady piechoty oraz znaczna ilość oddziałów technicznych, lotniczych i czołgów. Na manewry mają przybyć wojskowe misje różnych państw zagranicznych m. in. Japonji, Chin i innych krajów wschodnich.

Mac Donell opuścił Gdańsk.

GDAŃSK, 22.2 (Pat) — Były komisarz Ligi narodów Mac Donell opuścił Gdańsk wczoraj w południe.

Fałszywe dolary w Rumunji.

BUKARESZT, 22.2 (Pat). Poselstwo Stanów Zjednoczonych zawiadomiło policję bukareszteńską, że w Rumunji znajdują się w obiegu fałszywe banknoty amerykańskie. Banknoty te 5 i 20 dolarowe są naogół dość dobrze naśladowane. Policja rozpoczęła śledztwo.

Echa śląskie.

„Der treue Kamerad" niemieckich tajnych organizacji wojskowych.

Samobójstwo zamieszanego w aferę szpiegowską na Śląsku Lamprechta wywołało ze strony prasy niemieckiej wiele oskarżeń pod adresem polskich władz, ze szczególnym zaś naciskiem starano się przekonywać, że Lamprecht nic nie miał wspólnego z aferą szpiegowską.

Zaprzeczeniom tym... zaprzecza jaskrawo pogrzeb Lamprechta, który stał się antypolską demonstracją właśnie tych sfer, które wchodzą w grę ujawnionego szpiegostwa.

Polskie władze, chcąc uniknąć demonstracji po stronie polskiej, nocą wydały ciało samobójcy rodzinie, która przewiozła je do granicy, a następnie do Bytomia. I tu dopiero w ub. sobotę rozwinięto wszystką agitację wszechniemiecką, dając dowód, komu bliski był Lamprecht.

Przy zwłokach Lamprechta ustawiono górników, ściągnięto około 5000 publiczności, a przedewszystkiem tajne organizacje wojskowe, w szeregach których maszerowało wielu wycieczkowiczów z polskiej strony.

Czy Lamprecht był członkiem tych organizacji? Jak np. sobie tłumaczyć wieńce od organizacji wojskowych na grobie z napisem: „Dem treuen Kameraden", oddawanie hołdów wojskowych przez organizacje które w swoich wojskowych mundurach ze sztandarami monarchistycznymi defilowały za trumną Lamprechta. Na czele pierwszego oddziału, ubranego w zielone mundury z czapkami a la „Szupo" i odznaką trupiej głowy na lewym rękawie, kroczyła kapela górnicza. Bogaty sztandar żółty z żelaznym krzyżem nosił napis: „Für Freiheit, König und Vaterland". Drugi oddział wojskowy, umundurowany jak przedwojenny 3 pułk strzelców maszerował w niedalekiej odległości od oddziału z „trupiemi główkami". Z braku kapeli oddział ten całą drogę śpiewał, a jego ulubioną piosenką była piosenka, w której jest refren: „Siegreich wollen wir Polen schlagen". Trzeci oddział wojskowy był umundurowany w zwykłe mundury polowe piechoty pruskiej w czasie wojny.

List z Paryża.

Nastroje paryskie a wejście Polski do Rady Ligi.

Od własnego korespondenta „Iskry". Paryż, dnia 18 lutego.

Cechą charakterystyczną wszystkich polskich spraw politycznych, oczekujących swego rozstrzygnięcia na terenie międzynarodowym jest trwająca do ostatnich chwil niepewność co do mających nastąpić decyzji. Tak było w sprawie rozgraniczenia terytorjów po plebiscytowych w sprawie wszystkich konfliktów z Gdańskiem, tak jest i obecnie w sprawie przyznania Polsce miejsca stałego w Radzie Ligi narodów. Od najlepiej poinformowanych dziennikarzy paryskich poprzez najmniej dyskretnych dyplomatów państw zainteresowanych, aż do zwykłego czytelnika gazet, wszędzie słyszy się z wielką pewnością wypowiadane przypuszczenia na ten temat. Szkoda tylko, że trudno usłyszeć chociażby dwa które nie pozostawałyby z sobą w rażącej sprzeczności. Fakt ten dowodzi w każdym razie tego, że żadna decyzja zakulisowa nie została jeszcze powzięta, w takich bowiem wypadkach zarówno sfery urzędowe jak i dobrze wychowana prasa okrywają się nieprzeniknionem milczeniem.

Niechaj opis zmian jakim ulegały w jednym tylko dniu wczorajszym (środa) pogłoski o rozszerzeniu Rady Ligi da czytelnikowi częściowy chociażby obraz sprzeczności opinji najbardziej miarodajnych kół paryskich.

Z dzienników porannych „L'Echo de Paris" przyniosło całkiem stanowczą wiadomość, że przyznanie Polsce miejsca w Radzie jest już ostatecznie pogrzebane wobec stanowczego sprzeciwu rządu i opinji angielskiej, które skonstatowały, że Polska nie rozumie ducha Ligi narodów. W tym samym czasie wychodzące skartelowane między sobą „Matin", „Journal" i „Petit Parisien" oświadczają niemniej stanowczo przez telegramy swych korespondentów londyńskich i genewskich że sprawa rozszerzenia Rady nie napotka większych trudności, ponieważ Anglja wyraziła swą zgodę na wstąpienie doń Polski i stawia hałaśliwy opór tylko ze względów taktycznych.

Wiadomości południowe spowodowały niemniejsze zamieszanie. „L'Information" mająca opinję najlepiej poinformowanego dziennika międzynarodowej finansjery, którego telegramy podabonowuje kilku korespondentów polskich, podaje jako pewnik, że rozszerzenie Rady jest już załatwione w sensie dodatnim, czego najlepszym dowodem jest „demarche" ambasadora niemieckiego w Paryżu zaniepokojonego tą wiadomością. Równocześnie „Paris—Midi" alarmuje opinję stanowczem doniesieniem londyńskiego „Observer'a", według którego nie może być mowy o Polsce, jako „membre permanent" Rady, a w najlepszym razie cała ta sprawa stosownie do paktu Ligi, może być dyskutowana dopiero na sesji jesiennej zgromadzenia. Podobnie różne były zdania innych wielkich dzienników.

W nadziei usłyszenia wreszcie czegoś pewnego spieszymy wprost do zbawczego w takich wypadkach i miarodajnego źródła, do ministerjum spraw zagranicznych. „Już od dziesiącej rano prowadzimy batalję pro-polską" — tym okrzykiem wita nas p. J. Girandoux, szef wydziału prasowego na Quai d'Orsay, równie dystyngowany literat jak i przenikliwy dyplomata. „Całe przedpołudnie straciliśmy na przekonywaniu dziennikarzy angielskich o konieczności przyznania Polsce stałego miejsca. Przeraża nas wprost ich ignorancja, pytają np. dlaczego nie miałoby się przyznać stałego miejsca także Słowaczyźnie (!) lub Bułgarji".

Ponieważ p. Girandoux z racji swego urzędowego charakteru nie mógł powiedzieć nic więcej ponad ogólnie znane hypotezy, udaliśmy się z niecierpliwością na zapowiedzianą na ten dzień właśnie konferencję prasową w ambasadzie polskiej. Uczestniczący w tych konferencjach zarażają się zwykle niczem niezachwianym optymizmem, jaki stale ożywia wszystkie placówki podległe panu Skrzyńskiemu. Cóż kiedy tym razem i tutaj panowała różnica nietyle zdań ile przypuszczeń.

Udzielając nam wyjaśnień w zastępstwie pana ambasadora stwierdził p. Potocki, pierwszy sekretarz ambasady, że już zawczasu przewidzieć można, że o ile któreś z państw oprócz Niemiec wejdzie do Rady na stałe miejsce, to będą to Polska i Hiszpanja ponieważ kandydatura tych dwu państw jest od kilku lat ściśle z sobą złączona. Polsce z wielu względów trudnoby wejść samej, złączenie więc obu kandydatur ma ten skutek, że niemal gwarantuje wejście Polski do Rady w razie zwycięstwa Hiszpanji. Sukces zaś Hiszpanji zdaje się być niewątpliwy w razie gdyby doszło do powiększenia liczby członków Rady. Przedewszystkiem Niemcy i państwa neutralne nie mają powodów sprzeciwiać się kandydaturze Hiszpanji, powtóre sprawą tą zajął się osobiście król Alfons VIII, którego wpływy i pokrewieństwa na obcych dworach, zwłaszcza na londyńskim i równie nam wrogim stockholmskim są b. silne. Zdarzyć się więc może, że król Jerzy V, aby nie osłabiać powagi swego koronowanego kuzyna, poleci poprostu Chamberlain'owi poprzeć delegata Hiszpanji. Mimo, że jesteśmy w XX wieku stosunki osobiste nie przestały odgrywać ważnej roli w życiu narodów. W każdym razie są one argumentami dużo poważniejszymi niż uporczywe a bezskuteczne dowodzenie praw Polski do stanowiska mocarstwowego. Najmniej szans przejścia ma kandydatura Brazylji, która nie znajduje poparcia nietylko wśród państw Europy, ale nawet w Ameryce Południowej ze względu na sąsiedzkie współzawodnictwo.

Inne natomiast wrażenie odniósł nowomianowany szef biura prasowego pan minister Stefański, b. poseł polski w Moskwie w rozmowie z kierującymi politykami francuskimi. Ich zdaniem w razie gdyby przyszło do rozszerzenia Rady to najbardziej fawotyzowaną obok Polski będzie Brazylja. Chodzić będzie mianowicie europejskim mężom stanu o rozbicie bloku panamerykańskiego przez wciągnięcie Brazylji w orbitę spraw europejskich i utworzenie w ten sposób bloku łacińskiego. Są pewne dane, które pozwalają twierdzić, że wniosek Francji o rozszerzenie Rady Ligi uzyska wymagane dwie trzecie głosów.

W każdym razie opinja francuska bez różnicy odcieni opowiada się w sposób stanowczy za dopuszczeniem Polski. Grupa parlamentarna polsko-francuska licząca obecnie przeszło 200 posłów i senatorów złożyła p. Briandowi wniosek sformułowany przez socjalistę p. Nicolle, domagający się stałego miejsca dla Polski. Jest to poważny argument wobec rządu angielskiego, któremu z wielu względów zależy na utrzymaniu gabinetu p. Brianda. Wpłynie to również na stanowisko delegata Francji, które będzie tym razem dużo więcej męskie i zdecydowane aniżeli w czasie dyskusji w Locarno nad naszą granicą zachodnią. W razie gdyby rokowania pomiędzy Francją a Anglją spełzły na niczem, rząd francuski zdecydowany jest wydać bitwę p. Chamberlainowi, żądając głosowania na zgromadzeniu.

Z pośród tych wszystkich przypuszczeń, których prawdziwość dopiero w dniu 8 III będzie można stwierdzić, jeden jest fakt dowodzący niewątpliwego sukcesu polskiego. Mianowicie tekst ustalonego przy porządku dziennego nadzwyczajnego zgromadzenia Ligi wyraźnie wspomina w punktach 3 i 4 że zgromadzenie zajmie się kwestją zmiany regulaminu Rady Ligi. Gdyby, jak twierdzą dzienniki angielskie i niemieckie kwestja ta wogóle nie mogła być dyskutowana, porządek dzienny zawierałby poprostu tylko dwa punkty to jest głosowanie nad przyjęciem Niemiec i nad ich udziałem w wydatkach na utrzymanie Ligi. Okazuje się więc, że Niemcy kompanją prasową krzyczącą o już odniesionem zwycięstwie usiłują pokryć zdenerwowanie z powodu tego naszego sukcesu.

Niemniej ogólny nastrój w Paryżu jest raczej przygnębiony, gdyż przyzwyczajono się tutaj od pewnego czasu do tego, że w chwilach decydujących Anglja stale narzuca swą wolę Europie.

Jan Krzemień.

LIST z WILNA.

Najazd zbrojny Litwinów na las podhajski

jako manewr poruszanych z Berlina · marjonetek kowieńskich.

(Od własnego korespondenta „Iskry").

Wilno, 21 lutego 1926. r.

Mała Litwa nie przestaje prowokować Polski. Zdawało się, że już nastąpi spokój, że będąc zdyskredytowaną na arenie międzynarodowej, Kowno powstrzyma swe bandy na granicy polskiej. Tak rozumowały nasze władze i znów zawiodły się.

Oto w przeciągu krótkiego czasu przeżyliśmy dwa zbrojne napady Litwinów. A stało się to z powodu słabego obsadzenia granicy ze strony polskiej w następujących okolicznościach, przypominających czasy i taktykę litewską dawnych kunigasów, gdy Litwa żyła z doraźnego łupu na Polsce.

Oto dnia 19 b.m. o godz. 10 rano kompanja litewska w pełnem uzbrojeniu i szyku bojowym ruszyła naprzód pod dowództwem leutnanta Wielunasa. Po wyparciu z lasu polskich pikiet, którym Wielunas oświadczył, iż o ile ośmielą się zbliżyć ponownie do lasu podhajskiego — będą wystrzelani, Litwini natychmiast zaprowadzili łączność telefoniczną z miasteczkiem Kiernowem, gdzie jako ewentualna pomoc dla oddziału Wielunasa stanęły w rezerwie 2 kompanje piechoty litewskiej pod dowództwem majora Swiłasa, oraz kilka oddziałów szaulisowskich, do których w godzinach popołudniowych przybył dowódca oddziałów szaulisów — Todas. Prócz tego do Kiernowa przedstawiającego obecnie obóz wojenny, przybyło kilku oficerów z Kowna z litewskiego sztabu generalnego wraz z dwoma oficerami niemieckimi oraz naczelnik powiatu wiłkomiskiego — Sawronajtis.

Dnia 20 bm. do Kiernowa nadciągnęła zdjęta z 2-go rejonu—Bortkuskiego (na północ od Podhaja) litewska straż pograniczna. Straż tę zastąpiły pikiety szaulisów. Urząd pocztowy w Kiernowie został przejęty przez przez wojsk. które mają bezpośrednią łączność z Kownem. W całym rejonie Kiernowa t.j. w gminach północno-wschodnich powiatu Wiłkomierskiego ogłoszono stan wzmocnionej ochrony. Po godz. 9-ej wieczór nikt nie ma prawa ukazywać się na ulicach, prócz tego od godziny tej winny być pogaszone wszędzie światła w oknach. W m. Kiernowie oraz w pobliskich wsiach, krążą silne patrole litewskie. Ludność polska zamieszkała po stronie litewskiej oddana została pod specjalny nadzór. Kilka rodzin polskich bez żadnej przyczyny wysiedlono w głąb Litwy. Po południu 20 bm. nad rejonem Kiernowa oraz zajętym przez Litwinów lasem podhajskim krążył wywiadowczy aeroplan litewski.

Według oświetlenia urzędowego polskiego, napad Litwinów na terytorjum polskie należy sprowadzić do zwykłego incydentu granicznego, jaki zaszedł na odcinku IV kompanji policji granicznej w pow. Wileńsko-Trockim w obrębie posterunku Podhajce. Znajduje się tam niewielki skrawek lasu należący do Polski. Do tego skrawka lasu Litwini roszczą sobie już oddawna pretensje i jeszcze w marcu ub. r. litewska straż pograniczna zajęła go przemocą. Wówczas to incydent ten załatwiono pokojowo, zgodziwszy się, że załatwianie sporów granicznych należy do mieszanej polsko-litewskiej komisji granicznej. Zamiast czekać zwołania tej komisji, Litwini wtargnęli ponownie w styczniu 1925 r. do lasu podhajskiego, wyrąbali część lasu i wywieźli drzewo na swój teren, a obecnie dnia 19 bm. najazd podobny ale już w pełnym rynsztunku wojsk regularnych powtórzył się. Dodać trzeba, że lasek podhajski jest własnością państwa.

Dziwna jest zaiste polska tolerancja wobec czupurnych Litwinów. Ostatnio bowiem już nie jakaś banda szaulisów ale regularne wojsko litewskie pod wodzą swych oficerów, uzbrojone w karabiny maszynowe, w sile jednej kompanji, przekroczyło granicę, posunęło się w głąb polskiego terytorjum na kilometr, zajęło cały las i ufortyfikowało się w nim, oświadczając, że nie wycofa się z lasu, gdyby nawet miało dojść do orężnego starcia.

Zdaje się, że Litwinom zależało właśnie na doprowadzeniu do starcia orężnego, by można było na cały świat rozkrzyczeć, że spór polsko-litewski jest ciągle jątrzącą się raną. Można było przecież spór ten załatwić pokojowo. Litwini jednak twierdzą, że znajdują na stopie wojennej z Polską. Niech i tak będzie, ale przecie ten sławetny „stan wojenny" nie przeszkadzał Litwinom w ciągu ub. roku dwa razy zasiadać do jednego stołu wspólnie z delegatami polskimi.

Sam objekt sporu jest tak drobny, że porozumienie dałoby się łatwo osiągnąć. Z postępowania Litwinów widać jednak bardzo wyraźnie, że nie o lasek podhajski chodzi im i nie o porozumienie, lecz o wywołanie najgłośniejszej awantury, do której posłużył za pretekst ów mały lasek na granicy. Akuratnie wybrano bowiem w Kownie termin, gdy toczy się wielka gra o miejsce dla Polski w Radzie Ligi narodów.

Niemcy z właściwą sobie bezwzględnością, ale także i niedźwiedzią niezręcznością, jaką zawsze odznaczała się ich dyplomacja, poruszają wszystkie struny, by Polski nie dopuścić do Rady. Skądinąd wiadomo, że rząd litewski zawsze posłuszną był marjonetką w ręku berlińskich polityków, nie ulega wątpliwości, że i w tym wypadku dał się użyć za ich narzędzie.

Cel tych manewrów jest jasny: sprowokowanie Polski, celem przedstawienia jej następnie wobec całego świata i przedewszystkiem wobec Ligi narodów, jako burzycielki pokoju, której pod żadnym warunkiem nie należy dopuszczać do wpływów w Lidze.

Plan obmyślony został dość zręcznie, co już samo przez się świadczy, że nie wylęgnął się on z głowy kowieńskich kunigasów. Chodzi najwidoczniej o to, by przy pomocy drobnych zaczepek ukłuć szpilką, wyprowadzić Polskę z równowagi, zdenerwować i popchnąć do takich czynów, które następnie możnaby rozkrzyczeć, jako napad na słabą Litwę.

Oczywiście świadom tych spraw rząd polski musi postępować bardzo takich czynów, któ re następnie możnaby rozkrzyczeć. jako na pad na słabą Litwę.

Oczywiście świadom tych spraw rząd polski musi postępować bardzo oględnie i tem m. in. tłumaczy się fakt, że w sferach urzędowych sprowadzono najazd litewski na las podhajski do drobnego incydentu granicznego, który musi być załatwiony bezwzględnie, ale równocześnie w ten sposób jasnem by było i widocznem, że sprawcą incydentu jest poruszana z Berlina... mała marjonetka kowieńska.

J. W.

Posłowie polscy na ruskim wiecu.

W niedzielę 9 lutego odbył się w Starym Samborze wiec włościan ruskich z całego powiatu z udziałem polskich posłów. Inicjatywa wyszła ze strony samej ludności ruskiej, której przedstawiciele zwrócili się do „Jedności Narod." we Lwowie z życzeniem wysłuchania posłów polskich w sprawach obecnej sytuacji wewnętrznej i gospodarczej kraju. Na prośbę „Jedności Narodowej" wyjechali do Starego Sambora posłowie Łuszczewski i Dolanowicz.

Wiec miał bardzo poważny charakter. Przybyło około ośmiuset włościan. Posłów powitano nadzwyczaj serdecznie.

Ludność innych powiatów zwraca się również o urządzanie wieców z [illegible]

Modlitwa pielgrzyma.

(Na motywach wielkopostnej drogi krzyżowej).

Wpatrzony w zorze Twe jasne i złote,
Miłości Twojej opromieniony strugą,
Idę do Ciebie, Chryste, już tak długo
I dojść nie mogę na Twoją Golgotę...

Idę i krwawe ślady w drodze znaczę
I żadnych cierpień już się nie przestraszę—
Wszak już zdradzili mię niecni Judasze
I skatowali rózgami siepacze...

Za to, żem w dusze rzucał święte ziarno,
Żem budził wiarę w Twe prawdy wieczyste,
Żem niecił miłość Twą cichą, ofiarną —

Na umęczenie skazano mię podle!
A jednak idę wciąż do Ciebie, Chryste,
I za siepaczy pokornie się modlę...

Kazimierz Króliński.

Premjera w teatrze.

„DAMA OD MAKSYMA"

farsa w 3 aktach Jerzego Feydeau.

W dawnych z reguły lepszych czasach „Dama od Maksyma" nie cieszyła się najlepszą opinją w tych kołach, które miały za obowiązek wychowywać dorastające panienki i młodzieńców nie posiadających świadectwa dojrzałości.

Dziś w wieku niedwuznacznych piosenek z repertuaru „Perskiego Oka" i „Qui pro quo", w wieku charlestona i znaje się nieśmiertelnego shimmy, w wieku sukien, o których się na dancingach mówi: „z przodu tancerz, z tyłu nic", w takim wieku „Dama od Maksyma" wyrosła na stworzonko prawie niewinne, przestrzegające dobrych manier, gdy się przypadkiem znajdzie w salonie.

Nie zmienił się natomiast szampański humor Feydeau i nic nie straciła na wartości jego pomysłowość, biorące natchnienie z przebogatego skarbca nieporozumień.

Taka komedja omyłek zawsze była, jest i będzie niezawodnym środkiem rozśmieszenia widowni. Dzieje się to w ten sposób, że w oczach wuja żona siostrzeńca nie jest żoną siostrzeńca, natomiast jest nią inna osóbka, która znów dla kogo innego uchodzi za żonę wuja. Zrozumieliście? Nie. To nic nie szkodzi, bo farsa nie jest po to, aby nad nią rozumować. Chodzi o to żeby się bawić, śmiać się, jeśli nie do rozpuku, to w każdym razie tak, by o niczem innem nie pamiętać, jeno o figlach Pepy (Zamorska), o duchach prześladujących Gabrjelę Petypon (Kossakowska) i o opresjach jej męża (Orłowski).

Miarą tego, jak się bawi publiczność, są rzecz prosta, brawa, jeśli zaś gra artystów wywołuje oklaski w czasie akcji, to już oznacza to wyższy stopień zadowolenia i zniewala recenzenta do stępienia swej zgryźliwości, albowiem głos ludu jest w tym wypadku najbardziej miarodajny i zwykle sąd jego bywa trafniejszy, niż mędrkowanie urzędowych krytyków.

Głos ludu był na onegdajszej premjerze wcale donośny, bo publiczności jak na nasze warunki, zebrało się sporawo.

Przechodząc do gry artystów, należy przedewszystkiem wymienić p. Zamorską, która potrafi utrzymać swój bujny temperament w ramach umiaru artystycznego. Pani Kossakowska szczególnie za zakończenie drugiego aktu zasłużyła na duże uznanie. Pan Orłowski miał humor niepospolity, jeno do nieprawdopodobieństwa farsy dołączył jeszcze jedno nieporozumienie, mianowicie charakteryzacja jego znamionowała wiek, zupełnie nieodpowiadający prawdzie wówczas, gdy go generał (Karasiński) nazywał siostrzeńcem.

Pp. Karasiński, Opaliński, Jastrzębski Zięciakiewicz i inni zrobili wszystko co trzeba, aby tempo farsy nie szwankowało. A to na onegdajszej premjerze było rzeczą najważniejszą.

K. C-rk.

Z pobytu ks. biskupa Kubiny w Zagłębiu.

W dniu dzisiejszym upłynie trzeci i ostatni dzień pobytu ks. biskupa Kubiny w naszem Zagłębiu. Odwiedziny te Pasterzowi naszej djecezji dały sposobność poznania stanu i potrzeb naszych parafji, z drugiej strony pozwoliły katolickiemu społeczeństwu Zagłębia wyrazić swe przywiązanie i uczucia wobec dostojnika kościelnego.

Główna i najwspanialsza uroczystość odbyła się w kościele parafjalnym w Sosnowcu, gdzie ks. biskup Kubina przemówił do zgromadzonych tłumów, zasiewając w duszach ziarna miłości Kościoła i Ojczyzny i błogosławiąc wszystkim wiernym.

Sumę odprawił ks. biskup Kubina z asystą archidjakona ks. prałata Wróblewskiego z Częstochowy, dwóch asystentów: ks kanonika Mazurkiewicza z Dąbrowy i ks. szambelana Goli z Niwki, djakona ks. prefekta Sobczyńskiego, subdjakona ks. prefekta Sznajderskiego i ceremonjarza ks. Domarańczyka, wikarego z Zagórza.

Po nabożeństwie odbył się uroczysty pochód wśród szpaleru sztandarów, stowarzyszeń, organizacji, cechów, straży ogniowych i wielkiej rzeszy parafian — z kościoła na plebanję, gdzie dostojnego gościa i zaproszonych reprezentantów społeczeństwa sosnowieckiego podejmował obiadem ks. szambelan Pienkiewicz. Niezwykle miłą niespodziankę zarówno ks biskupowi Kubinie jak i całej parafji sosnowieckiej sprawił ks. biskup Hlond, który przybywszy z Katowic zaszczycił swą obecnością to zebranie.

Ks. biskupa Kubinę powitał pierwszy i wzniósł toast na jego cześć ks. szambelan Pienkiewicz, poczem po kolei toastowali na cześć Pasterza, prezes Sądu okręgowego p. Opęchowski, imieniem towarzystwa rzemieślniczego p. Dziurzyński, imieniem kolejarzy p. Kamiński i inni. Odpowiedział nadzwyczaj serdecznie ks. biskup Kubina, ujmując w słowach mocnych znaczenie ideowe tego faktu, że Ślązak siadł na tronie biskupim w Częstochowie Znaczenie ideowe tego faktu podkreślił następnie reprezentant naszego pisma, zauważywszy, że naodwrót biskup śląski ks. Hlond wywodzi swój ród z naszego Zagłębia.

Następnie ks. biskup Kubina udał się do kościółka Najśw. Serca Jezusowego przy dworcu i pomodliwszy się, dokonał otwarcia założonej w lokalu przy tym kościółku „Szkółki gospodarstwa domowego". Poświęciwszy szkołę i pobłogosławiwszy zbożnej pracy, ks. biskup Kubina nie mógł już być obecny na oratorjum p. t. „Ave Maria", ułożonem przez fundatorkę szkoły, hr. Zamoyską.

Wieczorem udał się ks. biskup Kubina do Zagórza, gdzie po wieczerzy, spędzonej w gronie duchownych przenocował. Wczoraj rano zaś odprawił Pasterz mszę św. żałobną za duszę śp. arcybiskupa Wileńskiego ks. Jana Cieplaka. Na kościele ustawiono żałobny katafalk, nader pięknie udekorowany kwiatami dzięki staraniom dyrektora St. Gadomskiego.

Po nabożeństwie opuścił ks. biskup Kubina Zagórze, by zwiedzić kolejno kościoły i plebanje w St. Sielcu, w N. Sielcu i w Pogoni, witany wszędzie przez tłumy wiernych, którym udzielał błogosławieństwa pasterskiego, w Pogoni odwiedził zaś również szpital i chorych.

W południe zawitał Pasterz do Będzina, by odwiedzić będziński kościół. W Będzinie ks. biskupa Kubinę podejmował ks. dziekan Zimniak, poczem chwil kilka spędził Pasterz w gronie duchowieństwa.

Popołudniu odbyła się pod przewodnictwem ks biskupa konferencja duchownych z całego dekanatu, na której omówiono ważne sprawy religijne i katolicko-społeczne.

Wieczorem udał się ks. biskup do Niwki, gdzie przenocował na plebanji. Dziś rano po odprawieniu mszy św. udał się ks. biskup na zwiedzenie dalszych parafji — do Strzemieszyc, Golonoga Dąbrowy Górniczej, do Czeladzi i Grodźca, skąd wróci wprost do Częstochowy.

Ta pierwsza wizyta ks. biskupa Kubiny w Zagłębiu, które tak serdecznie i z taką czcią witało swego Pasterza, ten pochód tryumfalny przez szpalery tłumnie zebranych parafjan pozostawi niezłomną pamiątkę i zapadnie w dusze wiernych jak ziarno boże — na plon stokrotny.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

23 Wtorek	Dziś Piotra Damjana B. D. jutro S. d. Macieja Ap. Wsch. słońca 6.36 Zach. „ 4.02

Z TEATRU.

Teatr w Sosnowcu.

Dziś „Dama od Maxima" farsa J. Feydeau, przyjęta przez zebraną na niedzielnem, premjerowem przedstawieniu — huraganem oklasków Abonament ważny. Początek godz. 8-ma wiecz.

W środę — teatr nieczynny.

We czwartek — po cenach zniżonych (od 30 gr. do 3 zł.) poraz ostatni. „Królowa przestworza" z Wandą Zamorską w roli tytułowej. Początek godz. 8-ma wiecz.

W przygotowaniu „Warszawa w nocy" operetka Danilewicza pod reżyserją H. Czarneckiego.

Teatr w Dąbrowie.

W środę — w „Komecie" — „Dama od Maxima" farsa J Feydeau w doskonałem wykonaniu całego zepołu, z W. Zamorską i Pawełkiem Dudzińskim. Ceny miejsc od 80 gr. do 3 zł. Początek godz. 8-ma wiecz. Bilety cuk. WP. Pietrzaka

O poście i odczytach.

Po karnawale nadszedł post, po balach nadszedł czas panowania odczytów. Czy kto ma co do powiedzenia, czy nie, uważa sobie za miły obowiązek podzielić się ze znudzonymi słuchaczami tem wszystkiem, co nawet przy największej dozie samolubstwa oddaje się swemu bliźniemu, jako że słowo rozwodnione na przestrzeni trzygodzinnego odczytu w żadnym wypadku nie może być uważane za rzecz nazbyt wartościową.

Są zaś i tacy prelegenci, których odczyty mogą się cieszyć powodzeniem nie dlatego, że mają coś mądrego do powiedzenia, ale ze względu na swą osobę. Taki np. p. Stpiczyński z Warszawy zasługuje na obejrzenie jako że ma tyle spraw sądowych, wytoczonych za napaście w druku, jak chyba nikt inny w Polsce. Język ma podobno również niepohamowany, jak i pióro Mądrze więc zrządził los, bo jeśli wierzyć ogłoszeniu naklejonemu na drzwiach kina „Zagłoby", prelegent się rozchorował i do Sosnowca (do Dąbrowy również) z odczytem nie przyjechał. Kto się raz rozchoruje, temu drugi raz nie uwierzą i zdaje się trudno będzie o powodzenie odczytu p. Stpiczyńskiego, o ile jeszcze wogóle prelegent ów ma zamiar do Zagłębia przyjechać.

Dziwne powodzenie miał odczyt dr-a Rydera o szkarlatynie. Powodzenie było dziwne dlatego, że była dziwna publiczność, mianowicie dużo dzieci ze szkół powszechnych. Był to pomysł nieszczególny. Kwestja szczepienia ochronnego przeciw szkarlatynie obchodzi rodziców, dzieci zaś tylko przeszkadzały prelegentowi, nudząc się ze względów całkiem zrozumiałych.

Trzeba w końcu wspomnieć i o odczycie, którego nie było. Był tytuł odczytu: „Alkoholizm i jego skutki", był prelegent, dr. Luftsziinger, była sala w Związku kolejarzy, byli organizatorzy—Towarzystwo uniwersytetu robotniczego (T.U.R. — organizacja socjalistyczna), tylko jednego czynnika brak było, mianowicie słuchaczy, wskutek czego odczyt został odwołany. Okazuje się, że walka z alkoholizmem nie cieszy się wielkiem uznaniem w pewnych sferach. Kierownicy T. U. R. winniby się postarać o to, aby ta niechęć do wstrzemięźliwości w używaniu alkoholu nie objawiała się w sposób tak widoczny.

Osobiste.

W czwartek b/m. starosta, p. Aleksander Trzciński i sędzia Herman wyjeżdżają do Warszawy na zjazd Sejmików powiatowych z całej Polski, który odbędzie się w dniach 27, 28 bm. i 1 marca br.

Zastępcą komendanta P. K. U. w Sosnowcu został mianowany major Djonizy Hermanowski.

Mec. Pawelek, prezes Rady miejskiej w Sosnowcu, wyjechał w sprawach osobistych zagranicę... do Paryża. Podobno ma wrócić dopiero po 2 miesiącach.

Sądowe znaczki stemplowe.

W związku z zamierzoną przez Ministerjum skarbu niesprawiedliwą redukcją płac sędziowskich, celem wykazania, że stemple, wymagane do rozlicznych aktów sądowych, pokrywają jeżeli niezupełnie, to przynajmniej w bardzo znacznej części wydatki państwowe na sądownictwo, powstał projekt stemplowania aktów sądowych osobnymi, specjalnymi znaczkami, wyłącznie tylko dla tych aktów przeznaczonymi. Jak wiadomo obecnie wszelkie akta, tak sądowe, jak administracyjne, stempluje się jednakimi znaczkami, co wyklucza możność oznaczenia, ile dochodu z tego tytułu przynoszą pojedyńcze urzędy państwowe.

Redukcja wśród policji.

Na podstawie zarządzeń Ministerjum spraw wewnętrznych w terminie do dnia 15 marca b. r. służbę ochrony granicy na ostatnim odcinku litewsko-łotewskim w województwach Wileńskiem, Nowogrodzkiem i Białostockiem, strzeżonym dotychczas przez policję państwową obejmą oddziały Korpusu ochrony pogranicza. W związku z tem z etatu osobowego policji odpada 41 stanowisk wyższych i 2430 niższych funkcjonarjuszów, które muszą być w tym samym terminie zlikwidowane. Ponieważ obecna obsada granicy w dużym odsetku przedstawia pod względem doboru ludzi, kwalifikacji oraz wyszkolenia fachowego materjał wartościowy, a ponadto zasłużony w ciężkiej służbie granicznej, ciężar redukcji postanowiono rozłożyć na cały korpus policji w państwie; z liczby 2430 funkcjonarjuszów zwolnionych będzie około 1400 ze służby z 3 miesięczną odprawą, zaś przeszło 1000 wcielonych zostanie do innych okręgów. Komendanci wojewódzcy do dnia 20 b. m. obowiązani byli przedstawić głównej komendzie wykaz niższych funkcjonarjuszów przeznaczonych do zwolnienia.

Szkoła rolnicza żeńska w Koziegłowach.

Jak wiadomo Sejmik będziński nosi się z zamiarem otworzenia szkoły rolniczej żeńskiej, która miałaby na celu kształcenie młodych gospodyń z pośród wieśniaczek naszego powiatu.

Szkoła ta otwartą będzie w Koziegłowach w październiku i obejmować będzie kurs wykształcenia według programu zakreślonego przez Ministerjum oświaty.

Obecnie przybyła już do Będzina

delegowana przez Ministerjum kierowniczka tej szkoły, p. Tarnowska-Bujakowa.

Sejmik nosi się z zamiarem urządzenia do czasu otwarcia szkoły, tj. do października specjalnych kursów dwutygodniowych na wsiach z zakresu szycia i gotowania. Prócz tego kierowniczka szkoły, p Tarnowska-Bujakowa zająć się ma propagandą idei szkoły rolniczej we wsiach powiatu będzińskiego.

Pomoc Sejmiku dla bezrobotnych w Łagiszy

W Łagiszy wśród zredukowanych robotników kopalnianych szerzy się skrajna nędza. Poseł Stańczyk i jego polityczni adherenci nie zainteresują się nimi, nie przyjdą im z pomocą, bo cóż to ich obchodzi?

Ci ludzie w ich rękach przestali być w tej chwili walorem politycznym, albowiem żadna namowa do strajku nic tu nie pomoże, gdyż człowiek bez pracy nie będzie strajkował.

Ludzi takich domorośli Stańczykowie z PPS. zostawiają zazwyczaj na pastwę losu.

Sejmik będziński postanowił zająć się intensywnem zorganizowaniem pomocy dla tych nieszczęśliwych przez zwiększenie rozdawnictwa obiadów bezpłatnych dla dzieci bezrobotnych.

Akcja ta ma być urządzona w ten sposób, aby 300 dzieci codziennie mogło otrzymać gorącą strawę.

Czy to wyzwanie?

Przed kilku dniami zamieściliśmy artykuł o nadawaniu w socjalistycznych Magistratach posad socjalistom i pieniachowcom. Uderzyliśmy w stół i nożyce odezwały się w katowickiej „Gazecie Robotniczej“, która we właściwy sobie sposób napada na nas z tego powodu i nazywa nasze twierdzenie kłamstwem.

By i tym razem udowodnić, że mówimy prawdę, szczkolwiek w wymienionym artykule podaliśmy fakty w formie oględnej i ogólnikowej, zapytujemy „Gazetę Robotniczą“, czy żąda od nas, byśmy wymienili nazwiska przyjętych do Magistratów socjalistów, których jedyną kwalifikacją jest przynależność do partji.

Jeżeli do piątku do. 26 b. m. nie otrzymamy w tej sprawie odpowiedzi zmuszeni będziemy przygwoździć kłamliwą i wykrętną napaść „G. R. nazwiskami, co — zdaje się — może być rzeczą nieprzyjemną dla osób interesowanych.

A więc czekamy do piątku!

Wiceprezydent przed Sądem.

Wczoraj miała się odbyć w Sądzie pokoju sprawa przeciw wiceprezydentowi miasta p Jarży, oskarżonemu przez mec. Łaszczyńskiego, jeneralnego sekretarza Związku pracown. przemysłowych i handl., oraz b. kandydata do Rady miejskiej z listy nr. 10. W okresie przedwyborczym p. Jarża na jednym z wieców czynił poważne zarzuty mec Łaszczyńskiemu jeszcze z tych czasów, gdy mec. Ł. był ławnikiem m Sosnowca. Wobec tego mec Łaszczyński skierował sprawę do Sądu. Sąd pokoju jednak nie uważał się za kompetentnego do sądzenia tej sprawy i skierował ją do Sądu okręgowego. P. Jarża oskarżony jest z paragrafu 540 k k cz. 2. Paragraf ten przewiduje karę do 6 miesięcy więzienia.

O seminarjum naucz. żeńskie w Sosnowcu

W związku z zamierzonem zamknięciem seminarjum żeńskiego w Sosnowcu bawili wczoraj w naszem mieście dwaj wizytatorzy z Kuratorjum warszawskiego pp.: Drzewiecki i Chmielewski. Panowie ci przyjęli delegację Koła opieki rodzicielskiej przy seminarjum Związku nauczycieli szkół powszechnych i Wydziału miejskiego Rady szkolnej. Delegacje te przedstawiły swe życzenia zwracając uwagę, że jest to rzecz nie do pomyślenia aby zamknięto dobrze rozwijające się seminarjum, do którego uczęszcza 300 uczennic.

Rekolekcje w Będzinie.

Wczoraj przybył do Będzina ks. przeor OO. Dominikanów O. Markolin Tomczak, znany kaznodzieja celem odprawienia rekolekcji dla gimnazjum męskiego i gimnazjum żeńskich w Będzinie.

Codziennie wieczorem o godz. 6 przez cały bieżący tydzień odbywać się będą w kościele parafjalnym w Będzinie pyzy udziale O. Markolina nauki rekolekcyjne dla wszystkich.

Śmiertelność w Sosnowcu.

Według danych statystycznych w roku ubiegłym zmarło w Sosnowcu 1487 osób, w tem najwięcej na gruźlicę, bo aż 282 osoby. Urodzeń — 3064, małżeństw zawarto 868.

Spółdzielczość czy klasowość?

Na marginesie Zjazdu kół oświatowych przy Spółdzielniach.

W ub. niedzielę odbył się zjazd delegatów kół oświatowych przy Spółdzielniach Spożywców w Zagłębiu Dąbrowskiem. Ilość reprezentantów raptem dziesięciu na 36 spółdzielni, dowodzi, że sprawy oświatowe, a w szczególności propaganda spółdzielcza nie cieszy się zbytniem powodzeniem. Przyczyny jaskrawo się uwidoczniły w toku obrad.

Zebraniu przewodniczył p. Domański do prezydjum zaproszeni zostali pp.: Walenty Idzikowski z Klimontowa i Cisowski z Bolesławia. Sekretarzowali pp Pichnor i Pecolt.

Po odczytaniu protokułu z ostatniego zjazdu kół oświatowych, który odbył się w Ząbkowicach w r. 1924, zabrał głos p Ziemba, zdając sprawozdanie z działalności instruktorjatu oświatowego w Będzinie. W przemówieniu swojem, bardzo szczerem stwierdził, że przyczyną niedomagań instruktorjatu jest brak odpowiednich funduszów, ponieważ Spółdzielnie nie nadsyłają sum, do których są obowiązane w m śl postanowienia zjazdu pełnomocników w Warszawie (5 proc. od budżetów). Aby instruktor at sprawnie mógł działać koniecznie jest wyszkolenie prelegentów.

Po przemówieniu p. Ziemby, poszczególne koła oświatowe zdawały sprawozdanie.

Sprawozdania, opierające się na cyfrach, jasno uwydatniły przyczyny zaniku pracy oświatowej w Kołach. Na 9 sprawozdań, tylko 2 miejscowości wykazały się dodatnimi wynikami (Bolesław, Sosnowiec), podczas gdy reszta kół właściwie nie istnieje.

Na wyróżnienie zasługują sprawozdania z koła w Bolesławiu pod kierownictwem p. Cisowskiego i w Sosnowcu — p. Jędrzejkiewicza.

Bolesław, miejscowość odcięta od większych środowisk kulturalnych jest przykładem harmonijnej współpracy inteligencji i robotników, pracy prowadzonej na gruncie całkowicie bezpartyjnym z myślą niesienia oświaty zdrowej, polskiej pomiędzy najszersze warstwy ludności. Pomimo wielu trudności technicznych, koło znakomicie się rozwija dzięki pomocy materjalnej Spółdzielni „Społem“, przy której istnieje, a o wynikach pracy świadczy szereg odczytów wygłoszonych przez prelegentów z Krakowa i miejscowych, własna biblioteka pokaźna (1500 tomów), czytelnia zaopatrzona w szereg czasopism reprezentujących wszystkie kierunki, a kilka specjalnie poświęconych sprawom spółdzielczym i t. p. Na specjalną uwagę zasługują biblioteczki ruchome, krążące po wsiach, a stworzone przez koło przy filjach Spółdzielni „Społem“.

Bardzo dobrze rozwija się również koło w Sosnowcu pod kierownictwem p. Jędrzejkiewicza. Sprawozdawca stwierdził że kontakt z inteligencją nawiązuje się coraz mocniejszy. Bardzo słuszne uwagi były skierowane pod adresem sekcji piłek nożnych co do których mówca wyraził się, że nie powinno im się poświęcać zbyt wiele uwagi, ponieważ koszta są ogromne a korzyści mocno wątpliwe, zarówno pod względem moralnym, jak i materjalnym. Doskonale rozwija się sekcja sceniczna pozostająca pod osobistem kierownictwem p Jędrzejkiewicza, propagująca sztukę narodową, ludową i zdobywając sobie wielkie uznanie wśród społeczeństwa.

Zarówno koło w Sosnowcu, jak i w Bolesławiu liczą po sto kilkadziesiąt członków.

W sprawozdaniach innych kół wyniki okazały się gorzej aniżeli mierne. Sprawozdawcy przedstawiali liczbę członków po 7 u lub 12 u, a przy niektórych Spółdzielniach koła oświatowe nie funkcjonują całkowicie.

Otóż wszyscy sprawozdawcy z kół słabo prosperujących, w docznem było, że są pod silnymi wpływami klasowymi socjalistycznymi i pod tym kątem widzenia zapatrują się na pracę oświatową.

Jasnem jest, że w takich okolicznościach nie można mieć pretensji do ogółu społeczeństwa, że zachowuje pewną rezerwę.

Sprawozdawca z Wysokiej nie krępował się zupełnie z oświadczeniem, że koło oświatowe liczące 12 członków (!) korzysta z biblioteki i czytelni PPS jak również lokal posiada w lokalu związku klasowego PPS. Oczywiście pisma prenumerowane są wyłącznie socjalistyczne.

Tak samo mniej więcej sprawa wygląda na Niemcach (6 członków). w Ząbkowicach, Grodźcu Śmieszne i smutne doprawdy jest to wyrzekanie i piorunowanie jednocześnie przedstawicieli tych kół na inteligencję, że niechce współpracować.

Referaty na temat działalności kół oświatowych przy Spółdzielniach wygłosił p. Berbecki i Korniłowicz z Warszawy

Niesłychanie małe wyrobienie spółdzielcze wykazała pewna część zjazdowiczów, widocznie tak przesiąknięta hasłami klasowemi, że nie była w stanie utrzymać się na poziomie bezpartyjnym, ściśle spółdzielczym. Jeden z przedstawicieli zgłosił wniosek, aby zjazd postanowił nie prenumerować „Iskry“.

Na zapytanie przewodniczącego, czy ma rzeczowe zarzuty przeciwko „Iskrze“, niefortunny wnioskodawca i mało uświadomiony spółdzielca nie umiał oczywiście nic powiedzieć, pretensje jego bowiem do „Iskry“ znajdowały się zupełnie w innej sferze a nie spółdzielczej.

Inni delegaci zajęli wręcz odmienne stanowisko i stwierdzili, że „Iskra“ odnosi się bardzo przychylnie do działalności kół oświatowych, a w szczególności ma to miejsce w Sosnowcu.

Dziwnym zbiegiem okoliczności (niefortunny wnioskodawca zapewne tego nie zauważył w zbytniem zacietrzewieniu), te koła, które prenumerują „Iskrę“ rozwijają się znakomicie (Bolesław, Sosnowiec), te zaś, które jako pokarmu duchowego używają dzienniki socjalistyczne wegetują i zamierają licząc po 6 i 12 członków.

Zjazd uchwalił szereg wniosków w sprawie szkoły prelegentów, wyłonienia sekcji oświatowych przy Radach nadzorczych i zasilenia funduszami przez Spółdzielnie spożywców kół oświatowych.

Ze zjazdu wynika jeden bardzo poważny wniosek. — Praca w spółdzielniach nie będzie rozwijała się pomyślnie, dopóki socjaliści będą uważali je za swój wyłączny teren działalności do wykonania programu zmiany ustroju społecznego, dopóki będą wprowadzać walkę klas tam, gdzie, jak powiedział p. Korniłowicz powinno mieć miejsce: „miłość, braterstwo i wzajemne wspomaganie“.

St. Ar.

Z dozoru szkolnego w Będzinie.

Kancelarja dozoru szkolnego miasta Będzina została przeniesiona do lokalu magistratu (biuro rady miejskiej, pokój Nr. 11.), gdzie stale od godz. 8.30 rano do 2 popołudniu urzęduje sekretarz dozoru szkolnego.

Walne zebranie „Sokoła“ w Dąbrowie.

W ub. niedzielę popołudniu w siedzibie „Sokoła“ w Dąbrowie (gniazdo 4) odbyło się walne zebranie członków. Po zagajeniu zebrania przewodnictwo objął p. Piotrowski, na sekretarza poproszono p. K. Skalskie go. Ustalony porządek dzienny przewidywał następujące punkty: 1) odczytanie protokułu z ostatniego zebrania, 2) sprawozdania zarządu, 3) sprawozdanie skarbnika i komisji rewizyjnej, 4) sprawozdanie naczelnika gniazda, 5) wybór nowego zarządu komisji rewizyjnej i delegatów do okręgu, 6) wolne wnioski.

Po przyjęciu protokułu z ostatniego zebrania i wysłuchaniu sprawozdań zarządu, skarbnika oraz komisji rewizyjnej, naczelnik gniazda scharakteryzował działalność sokolstwa na terenie Dąbrowy. Stale ćwiczących członków „gniazdo“ posiada 30 którzy ćwiczyli w ubiegłym roku około 100 dni. Pozatem członkowie „gniazda“ brali udział we wszelkich uroczystościach narodowych, oraz lokalnych.

Następnie przystąpiono do wyboru nowego zarządu. W skład nowego zarządu weszli pp: Kaliszek, Piotrowski, Kaz. Skalski, Frankiewicz, Reyment, Dąbrowski, Winkiel i Tabaszewski Stan.

Do komisji rewizyjnej powołano pp. Wieczorkiewicza Tadeusza, Laubitza Zygmunta i Grodzickiego Stanisława. Do sądu honorowego weszli pp.: Sokołowska Marja, Dr. Barlicki i Schabowski. Do Rady okręgowej wydelegowano pp.: Krawczyka, Bujakowskiego, Juszczyka, Chachulskiego i Janasa.

W nadchodzący piątek t. j. 26 b. m. zbierze się nowowybrany zarząd i rozdzieli między sobą czynność. Delegaci zaś wyjadą w niedzielę t. j. 28 b. m. do Sosnowca, gdzie o godz. 3 popołudniu w lokalu szkoły powszechnej przy kopalni hr. Renard odbędą się wybory Rady okręgowej.

W sprawie Targów Poznańskich.

W związku z II Międzynarodowym Targiem w Poznaniu, który odbędzie się w czasie od 2—9 maja br., przybywa do Sosnowca wicedyrektor Targów p. Szamota, który przyjmować będzie interesantów dnia 24. lutego br. w hotelu „Europejskim“ w godz. od 10—2 i od 4—6 popoł.

Ku uwadze podatników.

Zwraca się uwagę podatników że do dnia 15 maja zeznanie o dochodzie składają jednostki prawne do których należą: spółki z ogr. odpow., spółki komandytowe, firmowe i t. p. Do 1 marca zaś składają jednostki fizyczne, do których należy zaliczyć wszystkie handle—sklepy. Rozporządzeniem władz skarbowych wprowadzone zostały obecnie zmiany zaświadczeń o członkach rodziny pozostających na utrzymaniu płatników podatku dochodowego a mianowicie: nieważne są zaświadczenia biura meldunkowego, natomiast ważne są jedynie zaświadczenia zatwierdzone przez prezydenta miasta, które to winni płatnicy załączyć do składanego zeznania o dochodzie.

Przyznanie praw szkołom prywatnym w Zagłębiu.

Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego nadał następującym prywatnym szkołom średnim ogólnokształcącym na terenie Zagłębia prawa gimnazjów państwowych przewidziane w § 1 lit. b. rozporządzenia z dnia 7 listopada 1924 roku 12600/II w B ę d z i n i e: gimnazjum męskiemu Zgromadzenia kupców m. Będzina, w Olkuszu gimnazjum żeńskiemu, Koła polskiej macierzy szkolnej.

Niepełne prawa gimnazjów państwowych przewidziane § 1 lit. b. z zastrzeżeniem przewidzianem w § 4 przytoczonego rozporządzenia przyznano: w Będzinie gimnazjum żeńskiemu Wandy Replińskiej i gimnazjum żeńskiemu Jadwigi Krzymowskiej. W Dąbrowie gimnazjum żeńskiemu Leokadji Młodzianowskiej i Emilji Zawidzkiej. W Sosnowcu 6 kl. liceum żeńskiemu Stanisławy Podkajowej, gimnazjum żeńskiemu Heleny Kzadkiewiczowej i gimnazjum koedukacyjnemu Zrzeszenia rodzicielskiego. W Zawierciu gimnazjum męskiemu Towarzystwa „Szkoła średnia“ i gimnazjum żeńskiemu Heleny Malczewskiej.

Redukcja w biurach Sejmiku.

Województwo kieleckie zredukowało kilka etatów urzędniczych w Sejmiku będzińskim. Redukcja ta odbić się może ujemnie na ciągłości pracy, gdyż urzędnicy zredukowani są potrzebni, a pozostali przejmując ich funkcje nie będą mogli w odpowiednich terminach załatwić wielu spraw, w których pośpiech jest wskazany.

W sprawie pożyczki dla Dąbrowy.

Dziś wyjeżdża do Warszawy prezydent m. Dąbrowy p. Seroka celem przeprowadzenia pertraktacji w sprawie pożyczki dla miasta z firmą „Ulen et Comp.". Konferencja ta odbędzie się przy udziale delegatów miast które zamierzają zaciągnąć pożyczkę, jak również reprezentowani tam będą delegaci i tych miast, którym powyższa firma udzieliła już pożyczki na roboty inwestycyjne.

Jak to już donosiliśmy pertraktacje z firmą „Ulen et Comp." są utrudnione, ze względu na ciężkie warunki, jakie firma ta stawia. Przed rokiem jeszcze sprawa ta była przez Magistrat miasta Dąbrowy dokładnie rozpatrywana, wtedy jednak firma ta stawiała tak ciężkie warunki, że Magistrat nie mógł zdecydować się na ich przyjęcie. Wznowione obecnie pertraktacje być może doprowadzą do pomyślnego rezultatu.

Kupcy a szkoła handlowa w Dąbrowie.

Przejęcie szkoły handlowej żeńskiej p. Łabudzińskiej przez Stowarzyszenie kupców polskich w Dąbrowie należy uważać za fakt dokonany. Przedstawiciele Stowarzyszenia wrócili w tych dniach z Warszawy, gdzie załatwiali różne formalności w Min. WR. i OP., związane z przejęciem szkoły. Min. WR. i OP. koncesje przyznało, tak, że obecnie mimo administracja tej szkoły przejdzie do rąk Stowarzyszenia. Spodziewać się należy, że zarząd Stowarzyszenia postara się energicznie przystąpić do uzupełnienia braków, by postawić szkołę na wysokości swego zadania.

Bałagan przed dworcem.

W czasie kilkudniowych deszczów plac przed dworcem kolejowym w Sosnowcu po prawej stronie od wejścia do kas biletowych przypominał malownicze pojezierze finlandzkie.

W nierównościach bruku potworzyły się formalne kałuże błota i wody, w których zmuszeni byli brnąć pasażerowie spieszący na pociąg.

Na placu tym wyznaczona jest stacja postoju autobusów międzymiastowych i miejskich.

Dostęp do tych „arek przymierza" tonie w czarnej mazi ku utrapieniu ludzi, których nie stać na wynajęcie „Delahaja" lub dorożki, a którzy korzystają z groszowych opłat za przejazd autobusami.

Podobno kolej oddała miejsce to Magistratowi, który zapowiadał zabrukowanie go, czego jednak dotychczas nie uczynił.

Możeby wreszcie ktoś, mający pieczę nad tymi „skwerkami" zechciał je doprowadzić do możliwego stanu i nie narażał ludzi niezamożnych na niszczenie obuwia i ubrania.

Z wysokości poduszek „Delahaja" można bowiem wiele rzeczy sobie lekceważyć nie wolno jednak kpić sobie z ludzi biednych.

To chyba niedemokratycznie.

Rozprawa nożowa.

Wczoraj na ul. Szenowskiej w Sosnowcu dwaj bracia Kowalscy Franciszek i Józef oraz Stefan Gula wywołali po pijanemu bójkę na noże. Pobity został niejaki Mieczysław Wolkowski i kilka innych zaczepionych osób. Ciężko pokiereszowanych i pokrwawionych odwieziono do podkomisarjatu pp. w Sielcu, gdzie nałożono awanturnikom opatrunki.

Popierajcie L. O. P. P.

Demonstracje bezrobotnych pracowników umysłowych.

Lokal P.U.P.P. w Sosnowcu był wczoraj terenem przykrych zajść z bezrobotnymi pracownikami umysłowymi.

Min. pracy nadesłało swego czasu dla bezrobotnych pracowników umysłowych w Sosnowcu 24,000 zł. Suma ta nie wystarczyła dla wszystkich, zabrakło około 20,000 zł.

Na tę resztę oczekiwali bezrobotni do ub. soboty. W sobotę zgłosiła się w Funduszu bezrobocia delegacja bezrobotnych. Ponieważ odeszła z niczem, przeto wczoraj stawiła się powtórnie. Delegacja taka składa się z kilkudziesięciu osób, które potrafią konferować nieraz i dwie godziny, przeszkadzając w pracy w biurze. Nie dość tego, pobyt w lokalu kilkudziesięciu ludzi pozostawia po sobie ślady w postaci niedopałków papierosów itp. Gdybyż przynajmniej takie konferencje miały jakiś cel istotny, wówczas możnaby się zgodzić na pewne tolerowanie tego zjawiska. Wobec tego jednak, że bezrobotni pracownicy umysłowi zachowują się w urzędzie państwowym w sposób często niewłaściwy, kierownik Funduszu bezrobocia postanowił nie wpuszczać licznej delegacji do urzędu. Wówczas zdawałoby się inteligentni pracownicy usiłowali siłą przedostać się do biur. Powstała awantura i w końcu musiano wezwać policję, która interesantów uspokoiła.

Bezrobotni pracownicy umysłowi udali się następnie do Magistratu sosnowieckiego. Tu poradzono im, aby napisali memorjał, który zabierze z sobą do Warszawy ławnik p. Kenig.

Również i Starostwo w sprawie bezrobotnych pracowników umysłowych interwenjowało w Województwie.

Można i powinno się zrozumieć rozgoryczenie pracowników umysłowych, będących bez pracy, lecz tytuł „pracownika umysłowego" nakłada pewne obowiązki i nie dozwala do ekscesów, w których musi interwenjować policja.

Dowiadujemy się, że kierownictwo Funduszu bezrobocia czyni starania, aby suma zapomóg w marcu wystarczyła dla wszystkich bezrobotnych pracowników umysłowych.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Jak walczyć z bezrobociem?

400 milj. zł. nie produkcyjnych wydatków kosztem najpilniejszych inwestycji.

Na powyższy temat pisze „Gazeta Poranna Warszawska":

Nikt nie zaprzeczy, że najszersza i najhojniejsza pomoc bezrobotnym nie usuwa przyczyn bezrobocia a tylko jego skutki. Wydatkowanie znacznych sum na ten cel zmniejsza zasoby materjalne, opóźnia automatyczne polepszenie się stosunków finansowych, od których u nas właśnie zależy w głównej mierze opanowanie skutków kryzysu.

Łatwo to udowodnić faktami:— Zmniejszamy budżet państwowy, by zmniejszyć obciążenie życia gospodarczego, gdyż nadmierne to obciążenie, w znacznym stopniu przyczyniło się do zaostrzenia zastoju i kryzysu.—Zmniejszenie budżetu państwowego konieczne również dlatego by móc powiększyć fundusze na akcję pomocy bezrobotnym, osiąga się redukcjami rzeczowemi osobowemi, co oczywiście zwiększa zastój i liczbę bezrobotnych.

Jaki jest ostateczny rezultat tego? Utrzymanie 360 tys. bezrobotnych, licząc tylko po 1000 zł. rocznie, kosztuje około 400 milj. zł. Obojętnem jest czy sumę otrzymują oni w postaci zapomóg państwowych, magistrackich czy ofiarności społecznej, a nawet z pomocy prywatnej krewnych czy przez sprzedaż własnego mienia. Gospodarczo nic to nie zmienia faktu, że te milj. konsumuje się bez żadnego pożytku dla usunięcia przyczyn bezrobocia. Prawda, są jeszcze, tak zw. roboty publiczne, rozbieranie b. soboru, budowa boisk, parków, kanałów i t. p. Ale wielu z tych inwestycyj nie można nazwać produkcyjnemi, osiąga się je kosztem zmniejszenia zamówień rządowych dla przemysłu, zaniechaniem budowy nowych szkół, gmachów państwowych.

A teraz inne obliczenie. Kosztem 400 milj. zł. można zbudować 100 tys. nowych izb. Zatrudnienie przy nowych budowach 60 tys. murarzy dałoby pośrednio zatrudnienie 300 tys. robotników, w cegielniach, wapiennikach, cementowniach, hutach, kopalniach, w przemyśle drzewnym, metalowym itp. Te trzysta tysięcy pracujących powiększyłoby obroty przemysłu odzieżowego, skórnego itp. Przy takiem całkowitem zlikwidowaniu bezrobocia łatwiej byłoby skarbowi wyciągnąć z podatników 1,800 milj. niż obecnie 1,600.

Jasnem jest, że gdybyśmy redukcji wydatków państwowych, nieprodukcyjnych, dokonali przed dwoma laty, przed rokiem, gdyby ostatnia pożyczka amerykańska nie poszła na pokrycie deficytów budżetowych, a była przeznaczona na akcję budowlaną np. mielibyśmy obecnie znacznie mniej bezrobotnych i lepsze konjunktury podatkowe.

Kronika gospodarcza

Postulaty rzemieślników krakowskich. Na nadzwyczajnem walnem zebraniu krakowskiej Izby rękodzielniczej w dniu 17 bm. uchwalono jednomyślnie rezolucje, domagające się zmiany ustawodawstwa w sprawie ubezpieczeń od wypadków, reformy Kas chorych w kierunku uchylenia ich dotychczasowego partyjnego charakteru i zapewnienia pracodawcom odpowiadającego ich wkładkom udziału w zarządzie, zniesienia kar za pracę, rewizji ustawy o urlopach i t.d.

Rezolucje w sprawach podatkowych żądają zniesienia podatku obrotowego i złączenia wszystkich podatków w jeden — zarobkowy, tudzież umożliwienia rękodzielnikom spłaty podatku w półrocznych ratach.

W sprawie ustawy przemysłowej wysłano telegram do marszałka Sejmu Rataja i ministra przemysłu i handlu Osieckiego, z prośbą o opieranie rządowego projektu ustawy przemysłowej, będącego uzgodnionem życzeniem całego polskiego stanu rękodzielniczego.

Wywóz w styczniu. Bilans handlowy w styczniu zamknięty został nadwyżką wywozu nad przywozem cyfrą 90 milj. złotych.

Głównych zbóż wywieziono w styczniu — 23,6 milj. zł. (w grudniu 1925 r. — 30,5 milj. zł.), wywóz zwierząt żywych wyniósł — 12,4 milj. zł., produktów zwierzęcych — 3,4 milj. zł., cukru — 19,7 milj. zł., jaj — 3,9 milj. zł., materjałów i wyrobów drzewnych — 19 milj. zł., węgla, ropy i produktów — 24 2 milj. zł., cynku — 8,5 milj. zł., materjałów i wyrobów włókienniczych—13,5 milj. zł. i t.d. W zakresie przywozu jedynym niepocieszającym objawem jest spadek przywozu ważniejszych surowców oraz maszyn i aparatów.

Giełda warszawska

Warszawa, 22 2. luty (Notowanie w złotych.)

Nowy Jork — 7 92½
Dolar — 7 90
Londyn — 38 57½
Paryż — 28 45
Praga — 23 47½
Belgja — 36 10
Holandja —
Wiedeń — 111 67½
Włochy — 31 95
Szwajcarja — 152 70
Sztokholm —

Giełda zbożowa.

POZNAŃ, 22 2. (A.W.) Żyto 19,50—21,50 Pszenica 36.00—38,00 Jęczmień browarowy wyborowy 21,00—23,00 Jęczmień zwykły 19,00—20,00 Owies 20,50—21,50 Owsa [illegible] 16,25—17,25 Otręby żytnie 14 25—15 25 Mąka żytnia 70 proc. 32,50—33,50 Mąka żytnia 65 proc. 34,00—35,00 Mąka pszenna 65 proc. 56.00—59.00 Ziemniaki jadalne — Ziemniaki fabryczne 2,30— Groch polny 29,00—30,00 Groch Victorja 38,00—42,00

Usposobienie spokojne.

ŻYCIE PRZED SĄDEM.

Przyjaciel „od serca".

Jeden z moich przyjaciół, wisus i urwipołeć, twierdzi, że ongiś „beli to czasy, ale już minęli dawno i rychło nie wrócą". Jakie to „beli" — nie wiem, natomiast zdaję sobie sprawę, że teraz są fatalne, chude i płaczliwe.

Teraz to u każdego prawie kuso jest i zgoła biednie. I u kolejarza i u policjanta, u dziada kościelnego, u dorożkarza i u innych mitych i godnych profesji, nie wyłączając niebożąt-literatów i innych ludzi pnących wyżej umieszczonych, którzy ślepną z blasku, nie nie obliżawszy tych splendorów i zieleniejąc z zawiści na chudej gębie, przez co stają się podobni do człowieka z pewnej mądrej i wielce wzniosłej bajki, który spina się po drabinie na dach zmurszały i do tego stromy, a przyjaciel „od serca" szczebelek mu z pod nóg wyłamuje, uśmiechając się dobrotliwie i życząc szczerze, aby sobie odrazu nogi i ręce połamał.

A wszystkim „koleżeńskim" niepowodzeniom winne są złe czasy, jak to twierdzi p. Szymon Waclawik, oskarżony przez swego przyjaciela o pobicie.

Bo to nie wszystkim wiadomo, że panowie Bolesław Staniszewski i Szymon Waclawik od bardzo dawna żyli w przyjaźni wielkiej, która na tem polegała, że pan Staniszewski dawał a nie brał a p. Waclawik brał a nie dawał, oraz na tem że p. S. całował p. W., a p. W bił przyjaciela po gębie.

I przyjaźń trwała, trwała, choć p. W. stale „podstawiał stołka" p. S. w pewnem biurze, gdzie razem pracowali. Wreszcie raz z nadmiaru szczerego uczucia wyłomotał kolegę do nieprzytomności, za co zapłaci na mocy wyroku sądowego tylko 50 zł. co mu nie będzie pierwszyzną gdyż wielokrotnie karany bywał za rzeczy nic wspólnego z honorem nie mające.

Zupełnie taka przyjaźń jak powiada jakiś kacapina: „my z tobój kak ryba z wodoj, ryba na dno, a ty.. kwiatuszek najmilejszy, aniołek..."

Lek.

Co zrobić, aby wyjść zamąż?

Ankieta w sprawie Margosi.

Panno Margosiu!

Wybrałaś między tysiącem mężczyzn jednego i pragniesz zostać jego żoną.

Doskonale.

Gdyby pragnienie to spełniło się, byłą byś zupełnie szczęśliwą.

Więc marzysz, pragniesz i... czekasz.

Nie zapominaj jednak, że szczęście rzadko przychodzi samo — przeważnie trzeba go siłą zdobywać.

Radzę Ci porzuć marzenia, a weź się do czynu!

Piszesz, że tylko raz widzieliście się — to mało. Najpiękniejszy list nie może porównać się z czarem jednego spojrzenia, słówka czy uśmiechu. Przedewszystkiem staraj się być bliżej niego. Roztocz wtedy cały swój czar, dowcip, wdzięk „staraj się aby mu było z Tobą dobrze, aby towarzystwo Twoje nie męczyło go. Jeśli lubi słuchać — opowiadaj mu, jeśli woli mówić, pozwól niech mówi i słuchaj wtedy uważnie, choćby to były rzeczy najnudniejsze w świecie. Dziel z nim jego upodobania, przyzwyczajenia i poglądy. W ten sposób, a może prędzej dojdziesz do upragnionego celu.

Olga G.

Ciekawa rzecz, czy p. Olga G. po wyjściu zamąż pozwoli swemu mężowi mówić, słuchając go uważnie „choćby to były rzeczy najnudniejsze w świecie".

O, jakże zdradliwy jest ród niewieści!

Kronika Zawiercia.

Osobiste.

Dowiadujemy się, że w najbliższym czasie adw. Kowalski otworzy w Zawierciu kancelarję adwokacką.

Zuchwałość Mordki ukarana.

Dnia 8 stycznia b. r. w godzinach wieczornych o godz. 17, do kancelarji Sądu pokoju wszedł znany miejscowej ludności Alter Mordka Mittelman, który na zwróconą mu przez sekretarza Sądu uwagę, po co tak późno przychodzi podniesionym głosem wykrzyknął:

— Co ja panu mam zdawać raport, co przez cały dzień robiłem, wtedy przychodzę, kiedy mi się podoba.

Naówczas sekretarz Sądu p. Jan Duda kazał mu opuścić kancelarję sądową, czego jednakże Mittelman nie chciał uczynić. Wobec tego, celem przywrócenia spokoju oraz możności wykonywania zajęć służbowych, wezwano posterunkowego, który niegrzecznego i aroganckiego Mittelmana wyprosił za drzwi. Niestety, Mittelman był zbyt hardy i w międzyczasie zwrócił się do owego posterunkowego z żądaniem wylegitymowania „tego pana", wskazując na sekretarza Sądu p. Dudę.

Niebywałe to zajście znalazło jednak rozwiązanie w Sądzie pokoju w Zawierciu, którego orzeczeniem, Mittelman został skazany na 4 tygodnie bezwzględnego aresztu oraz na uiszczenie opłat sądowych.

Jakkolwiek wymiar kary nie jest zbyt wysoki, niech będzie jednakże nauczką dla tych, którzy nie chcą pozbyć się swej zuchwałej buty i arogancji tam, gdzie należy okazać szacunek i zachować bezwzględną powagę.

Nie redukcja nauczycieli a zmiana kontraktu.

Z dniem 31 marca b. r. nastąpi zmiana formalna kontraktów, w skład której to zmiany wchodzić będzie odmienna nieco treść kontraktów. Nowe umowy, w dobie ogólnych oszczędności, nie będą korzystniejsze niż dotychczasowe, nie dotkną one jednak żadnej redukcji osobowej pośród nauczycielstwa kontraktowego, tak, że nie ma podstaw do obaw, aby ktoś z nauczycieli kontraktowych został bez chleba.

Grozą przejmujące muzeum „czerezwyczajki".

Średniowieczne tortury w dwudziestym wieku

Były komisarz sowiecki A. Pirro pisze w gazecie rosyjskiej „Słowo", że w Moskwie przy ulicy Łubianka nr. 2 istnieje kącik niedostępny dla oczu zwykłego śmiertelnika, a w kąciku tym mieści się muzeum b. „czerezwyczajki", a obecnego zarządu policji państwowej, wszechpotężnego G. P. U.

Administratorem jego jest wysoki młody czekista, bardzo dumny z tego, że stoi na straży kolekcji dokumentów i zbiorów takich, jakich niema poza Rosją na całym świecie. On to udziela koniecznych informacji.

Pod ścianami pierwszego pokoju stoją wysokie oszklone szafy. — W szafach tych leżą na półkach różne narzędzia tortur przypominające czasy hiszpańskiej inkwizycji. Według objaśnienia, klamliwego prawdopodobnie dyrektora muzeum te narzędzia tortur zdobyto na Petlurze, Machnie, Kołczaku i Wranglu. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że są to jednak narzędzia używane w katowniach czerezwyczajek sowieckich, właśnie przeciw stronnikom Petlury, Kołczaka i t. d.

W jednej z szaf zaopatrzonej w napis „Bułak-Bałachowicz", widać długie nahajki, czyli baty kozackie z kulkami ołowianemi na końcach rzemieni, bransolety ręczne nabijane ostrymi gwoździami, ciasne buty również najeżone wewnątrz gwoździami. Buty te wkładano na nogi skazańców.... W innej szafie znów ujrzał p. Pirro mnóstwo różnych narzędzi udręczeń.

W jednej z witryn zobaczył p. Pirro na kawałku kartonu coś białego, przypominającego rękawiczkę. Przyjrzał się uważniej i — o Boże! — stwierdził, że jest to istotnie rękawiczka, ale zrobiona z ludzkiej skóry!

— Ta rękawiczka — objaśnia! dyrektor muzeum — wykrajana została ze skóry żywego człowieka. Tak to torturowano jednego z komisarzy sowieckich. Bandy Denikina przysłały nam tę rękawiczkę, dołączając do niej pismo. Oto ono.

I dyrektor muzeum pokazał istotnie zmięty kawałek papieru, na którym wielkiemi literami wypisano następujące słowa: „Tak będ ziemy postępować ze wszystkimi komisarzami i czerwonymi. Podpis generał Denikin".

— Posuneliśmy się — pisze p. Pirro — o parę kroków naprzód. Spojrzenie moje padło na jedną z szaf, zawierającą damską bieliznę. Ujrzałem koronkową koszulkę i białe jedwabne dessous z drogiemi koronkami.

— Zgadnijcie, towarzyszu, czyja to jest bielizna? — zagadnął dyrektor muzeum.

Ponieważ p. Pirro odgadnąć nie mógł, przeto przewodnik jego oświadczył z pewną dumą:

— Tę koszulkę i te majteczki miała na sobie caryca Aleksandra Teodorówna Romanowa owej nocy, gdy w domu Ipatjewa została zastrzelona. Bieliznę tę przysłał nam na pamiątkę ekaterinburski komitet wykonawczy. Jest to jeden z najbardziej interesujących okazów naszego muzeum. Tam zaś obok wisi kamizelka Mikołaja II, którą miał na sobie w dniu zamordowania.

Pan Pirro przyjrzał się tym historycznym okazom. Kamizelka miała barwę szarą, zrobiona była z wełny i ozdobiona haftami. W wielu miejscach zbryzgana była krwią i widać też ślady ukłuć bagnetami.

— To także jest dar z Ekaterinburga — zaznaczył przewodnik.

— A to — dodał — rzecz bardzo interesująca. Mundur, który miał na sobie admirał Kołczak w dniu swego rozstrzelania. Po lewej stronie wisi jeszcze przypięty order św. Jerzego, z którym poszedł na śmierć, a tu oto znajduje się miejsce, przez które wdarła się do jego ciała śmiertelna kula.

Zwiedzono następnie inny pokój, którego ściany pokryte były fotografjami. Były to podobizny kontrrewolucjonistów, rozstrzelanych na rozkaz czerezwyczajek.

Pan Pirro, mimo iż jako komisarz sowiecki był do takich okropności przyzwyczajony, opuścił jednak to osobliwe muzeum, tchnące śmiercią z każdego kąta, z westchnieniem pełnem ulgi.

„Polacy przeciw--Polsce".

„Vossische Ztng." zamieszcza pod tyt. „Polacy przeciw Polsce" następujące doniesienia z Drezna.

„W Dreźnie odbyło się zebranie protestacyjne wszystkich zamieszkałych tu obywateli polskich przeciw ziemu traktowaniu Niemców w Polsce. Jednogłośnie przyjęto następującą rezolucję: „Polska i Niemcy są gospodarczo tak związane, że tylko wzajemne przyjazne traktowanie obywateli obu państw przynieść może pożytek. Prosimy więc rząd polski o zaniechanie zarządzeń uciskających i krzywdzących w stosunku do wszystkich Niemców w Polsce i zniesienie istniejących takich zarządzeń".

Pismo niemieckie dyskretnie przemilczało, że zebranie to urządzone było przez „Deutsche Verein Haendler und Angestellter", a składało się z żydów emigrantów z Polski i Rosji, gdyż, jak wiadomo, rząd niemiecki wszystkich żydów wschodnich zalicza do jednej kategorji „Polnische Juden", którzy w Niemczech trudnią się handlem domokrążnym i różnemi „operacjami", do których często muszą się wtrącać władze policyjne. Przeciw tym przybyszom uprawiającym lichę, szmugiel i paserstwo, często w Niemczech podnoszą się skargi domagające się bezwzględnego wydalenia ich z Niemiec, co też policja dość często stosuje... Z tych więc skwapliwie zablegają o względy władz niemieckich i dlatego chętnie odegrali maskaradę „protestacyjną".

Z całej Polski.

Prowokacyjne zachowanie się żydów.

W dniu 29 listopada 1922 roku łódzka rada miejska postanowiła wydalić ze swego grona r. Lichtensteina i r. Milmana za niepowstanie w chwili oddawania przez radę hołdu pamięci uczestnikom powstania listopadowego. Wojewoda łódzki uchwałę tę uchylił, co zatwierdziło min. sprawiedliwości. Najwyższy Trybunał Administracyjny rozpatrywał onegdaj skargę magistratu łódzkiego. Trybunał uznał, iż odmowa nawet demonstracyjna brania udziału w manifestacji mogła wywołać oburzenie większości rady jednak na zasadzie art. 8 dekretu o samorządzie, ponieważ czyn powyższy nie obraża niczem zasad etyki, skargę Magistratu, jako nieuzasadnioną oddalił.

Pływacki basen w Łodzi.

Łódzki klub sportowy przystępuje wkrótce do wykonania pierwszego w Łodzi basenu pływackiego we własnym parku sportowym. Pływalnia przedstawiać się będzie bardzo okazale, wymiary jej: 100 mtr. długości, 40 szerokości i 2 mtr. głębokości pozwolą na urządzanie różnego rodzaju imprez pływackich. Basen pływacki oddany będzie do użytku jeszcze w roku bieżącym.

Schwytanie świętokradców w Krakowie.

Organa ekspozytury urzędu śledczego po przeprowadzonych wywiadach i inwigilacjach, wpadły na ślad sprawców włamania i świętokradztwa w kaplicy pałacowej Księcia-Metropolity. W czasie dochodzeń stwierdzono, że złodzieje zakopali w ziemi na polach Krowodrzy srebrny kielich i srebrną puszkę na komunikaty. Naczynia te policja odkopała i oddała Konsystorzowi arcybiskupiemu.

Sprawcami świętokradztwa są znani policji krakowskiej włamywacze, których nazwiska trzyma policja narazie w tajemnicy ze względu na toczące się śledztwo.

Aresztowanie naczelnika więzienia w Inowrocławiu.

Uprawiania nierządu z aresztantkami dopuszczał się naczelnik więzienia w Inowrocławiu, Emil Lewkow, z Małopolski. Rusin ten dość długo uprawiał orgje, lecz w końcu wszystko wydało się. Pana „naczelnika", którego opiece powierzono aresztantki, aresztowano i przeprowadzono do więzienia w Bydgoszczy do dyspozycji sędziego śledczego.

Ofiara szykan litewskich.

Przed kilku dniami przez granicę litewską przeszedł na naszą stronę kapitan 2 pułku piechoty litewskiej z Kowna, niejaki Kuczyński. Litwini, chcąc dostać w swoje ręce zbiega, wyjaśniają, iż jako oficer gospodarczy, zdefraudował on większą sumę pieniędzy państwowych, co było powodem ucieczki. Władze polskie zarządziły sprawdzenie informacji, podanych przez wysłannika litewskiego. Jak się okazało, informacje te nie odpowiadały prawdzie. Kapitan Kuczyński jako Polak, był szykanowany i często przez swe władze przełożone wprost terroryzowany. W rezultacie nie mogąc znieść dłużej szykan, kapitan Kuczyński zbiegł do Polski. Wobec stwierdzenia powyższych faktów, wobec kpt. Kuczyńskiego, zastosowane zostanie prawo azylu.

BELLOC LOWNDES.

Szal koronkowy.

(Przełożyła z angielskiego M. Zeydler - Zborowska).

(ciąg dalszy) 4)

— Oczywiście, że pragnąłbym tego i dla siebie także, ale przedewszystkiem potrzebuję opiekunki dla mojej małej i musi to być kobieta dobra; innego rodzaju kobiety nie interesują mnie; odmienne mam usposobienie niż ty, Harry, od kiedy mi żona umarła, pragnąłem czasem sam nie żyć.

Otwierając drzwi swego mieszkania przy ulicy Park Lane, Otton Munix zauważył, jak zwykle wchodząc tu, że jest ono o wiele za obszerne i zbyt wspaniałe dla niego i jego córeczki. Munix czuł się zaniepokojonym, zmartwionym, a przedewszystkiem bardziej niezdecydowanym co do swego przyszłego postępowania, niż przypuszczał, aby mógł być kiedykolwiek. Był zawsze najpewniejszy, że brat jego taki inteligentny, bystry, o tyle bardziej światowy od niego, będzie zachwycony panią Coward.

Przez chwilę stał w ciemnym balu, starając się uprzytomnić sobie ten wyraz prawdziwego zdumienia, który przemknął po jej ślicznej, wrażliwej twarzyczce, gdy Harry wspomniał o ich rzekomem spotkaniu. Poczem cofnął się myślą do chwili, w której opowiedziała mu, jak się wyraziła, coś niecoś z mego życia. W krótkich, prostych słowach opowiedziana historja, zdawała się być zupełnie prawdopodobną; była też zupełnie prawdziwą co do sprawy jej powtórnego małżeństwa, który to fakt sam Munix sprawdził. O j c i e c jej był oficerem w armji indyjskiej, matka pochodziła ze znanej rodziny obywatelskiej: to sprawdził również. Dzieciństwo spędzone prawie wyłącznie wśród ludzi obcych w prowincjonalnem mieście angielskiem, potem wyjazd na zimę do Indji i w latach dziewiętnastu ślub z Cartonem, urzędnikiem w państwowej służbie leśnej, z którym niemal od początku czuła się bardzo nieszczęśliwą.

Munix zadał wówczas kilka pytań swej towarzyszce, tyczących się jej pierwszego małżeństwa; między innemi dlaczego nie rozwiodła się z Cartonem. Odpowiedziała z wielką, jak mu się wówczas zdawało szczerością: — Nie mogłabym była otrzymać rozwodu: był to pijak i bardzo dla mnie niedobry, ale, o ile wiem, dochował mi wierności.

Carton wreszcie umarł, nie żałowała go wcale — zupełnie szczerze to wyznawała — a ona powróciła do Europy. Kiedy to było? Nie, tego jasno nie określiła, ale zdawało się Ottonowi, że cała historja jej życia świadczy o tem, że ta brudna sprawa, którą brat mu opisał, a która miała miejsce przed o ś m i u laty „Pod Złotym L w e m", jej dotyczyć nie mogła.

Wchodząc na jasno oświetlone teraz schody, bo zapalił wreszcie światło, począł się uspokajać. Parę razy w życiu, zdarzyło mu się podejść do zupełnie nieznanych sobie osób, w przekonaniu, że to są jego dawni znajomi. Przytem Harry, w swem życiu światowem stykał się nieraz z różnymi podejrzanymi, o burzliwem życiu osobnikami, dlatego też ten kochany chłopak wyrobił sobie taką ujemną opinję o kobietach: uważał, że muszą być albo brzydkie, a wówczas cnotliwe, lub też piękne i rozpustne.

Otton minął drzwi prowadzące do wspaniałych salonów, do których prawie nigdy nie wchodził i ostrożnie nacisnął klamkę sypialni małej Rut. Pokój oświetlony był blaskiem ognia, palącego się jeszcze na kominku; dosłyszał cichy szmer oddechu dziecka i serce jego wezbrało tkliwością. Przypomniał sobie nagle z uczuciem głuchego gniewu, nauczycielkę Szwajcarkę, która dokuczała Rut, przez którą Rut płakała. Po nieznośnej scenie z tą osobą, udało mu się nakłonić do powrotu pod jego dach starą niańkę, którą mała lubiła bardzo. Staruszka spała teraz w sąsiednim pokoju, ale przyjechała ona niechętnie, gdyż dostawała od Munixa doskonałą emeryturę i przed paru dniami zapowiedziała mu, że stanowczo nie może dłużej pozostać, najwyżej przez miesiąc lub dwa i że robi mu tę grzeczność jedynie dlatego, że był dla niej dobrym i hojnym panem.

Agnieszka Coward umiałaby z pewnością radzić sobie z nauczycielkami Rut. Nie byłaby może kochającą, ale z pewnością łagodną i sumienną przybraną matką. Więcej Munix nie żądał, bo był zazdrosny o uczucie dziecka, przytem taką już jest natura ludzka, pragnął, aby jego przyszła żona wyłącznie tylko jego kochała.

Zamknął drzwi dziecinnego pokoju i przechodząc do swoich apartamentów, zdecydował, że aby raz na zawsze rozstrzygnąć wszelkie wątpliwości, musi zapoznać panią Coward z jedyną kobietą, z którą łączyły go węzły istotnej przyjaźni, w tym wielkim świecie londyńskim, w którym pomniejsze osobistości zawsze starały się zbliżyć do niego. Jeśli lady Ranelagh uzna, że pani Coward jest „zupełnie dobrze", to zdecyduje się na krok stanowczy...

Lady Ranelagh obecnie była już zupełną staruszką; zapoznali się pracując w jakimś komitecie dobroczynnym i odrazu zaprosiła Munixa na jeden ze swych niedzielnych lunchów, o których wiele w świecie mówiono.

(c. d. n)